Nr. 201. Lwów — Czwartek dnia 2 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Justa B. Jutro: św. Izabeli, Bronisł. | Ftadeja Ahaftonika | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o 5 m. 25 Zachód „ 6 „ 33 | Długość dnia g. 13 m. 8 Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 września.

Przyjazd cesarza Mikołaja II do Warszawy odbył się zupełnie według programu. Porządek ustanowiony poprzednio był wzorowy, pogoda dopisała, ulice zapełnione były wyłącznie publicznością i korporacyami. Te pierwsze chwile pobytu cesarza w Warszawie nie przyniosły nic takiego, na coby z góry nie była przygotowana ludność warszawska. W danej chwili dla niej i dla całego narodu polskiego ciekawe może być to, jak prasa zagraniczna zapatruje się na domniemany zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich. Ale i pod tym względem nie spotkała nas żadna niespodzianka, o ile o tem sądzić można z dziennikarstwa wiedeńskiego, bo o stanowisku, jakie zajęła inna prasa, jeszcze nie mamy wiadomości. Otóż dzienniki wiedeńskie z wyjątkiem naszej najserdeczniejszej *Nowej Pressy* albo umieściły artykuły streszczające fakty, które świadczą o pewnym zwrocie w poglądach rządu rosyjskiego, albo powtórzyły objektywną relacyę *Politische Correspondenz* o przygotowaniach zrobionych w Warszawie, a świadczących o lojalnych uczuciach ludności Królestwa Polskiego. Jedna tylko *Nowa Presse* skorzystała z przyjazdu cesarza Mikołaja II do Warszawy, aby w niezmiernie zjadliwym artykule rzucić się na cały nasz naród. Sądzimy, że niemądre zdania tego sławnego z nienawiści i nietaktu organu warto podać do wiadomości naszych czytelników. Otóż zaczyna organ liberałów wiedeńskich od tego, że dni spędzone przez cara w Warszawie będą miały znaczenie pogodzenia Rosyi z tym jej żywiołem, który od dawna był jej najbardziej wrogim. Wprawdzie nie zdziałał jeszcze Mikołaj II zbyt wiele i daleko jeszcze do tego, aby go można nazwać drugim Tytusem, ale bądź co bądź to trzeba przyznać, że jakiś bardziej ludzki, życzliwszy rys charakteryzuje jego dotychczasowe rządy, a duch bezlitośnego prześladowania ustąpił na drugi plan. Jednym z pierwszych jego aktów rządowych było odwołanie Hurki, który rządził w Królestwie Polskiem jak drugi Alba, a zastąpienie go mężem bardziej pojednawczym. To jednak jest wszystko, co Mikołaj II dotychczas zrobił dla Polaków, zresztą kultywuje on państwową ideę rosyjską tak samo jak jego ojciec. A jednak mimo to jakiż zwrot nastał w decydujących sferach polskich! Polacy przygotowują mu serdeczne przyjęcie i wyciągają doń błagalne dłonie. Zaiste Polacy warszawscy nauczyli się przestawać na bardzo małem. Car pozwolił im postawić pomnik Mickiewiczowi, a oni rozpływają się nad tą okruszyną. Wobec tego mimowoli nasuwa się porównanie między Rosyą a Austryą. U nas Polacy nie są kopciuszkami, ale rozpieszczonemi dziećmi Korony. Galicya byłaby jednym z najuboższych krajów, gdyby nie karmiono jej ustawicznie z rezerwoaru państwowego. Nawet porównać nie można Królestwa polskiego, z jego wspaniałemi centrami przemysłu, z inteligentnem i zamożnem mieszczaństwem, z naszą Galicyą, opanowaną przez szlachtę i pokrytą samemi fideikomisami. A jednak Polacy w Austryi chcą podrzeć i tak szczupłą konstytucyę naszą, chcą wstecznictwo zaprowadzić w szkołach, oni panują w Austryi, służą każdemu kierunkowi. Dopiero gdy się to zważy, można pojąć, jak źle powodzi się Polakom w Rosyi nawet wtedy, gdy zaczyna im się względnie dobrze powodzić. Przypuściwszy nawet, że teraźniejsze odwiedziny carskie w Warszawie zainaugurują erę lepszej doli Polaków, to jednak będzie to rzeczywiście tylko w bardzo skromnych rozmiarach. Cóż może wielkiego przynieść przyszłość Polakom, skoro nie pozwolono im nawet umieścić polskich napisów na łukach tryumfalnych? Przed pięćdziesięciu laty napisał margr. Wielopolski pod adresem ks. Metternicha broszurę o rzeziach w Galicyi. Jakże się zmieniły stosunki! Dziś Austrya jest eldoradem Polaków, a rzezie zdarzały się ostatniemi nawet laty w Polsce pod zaborem rosyjskim, ale nie w Galicyi. Od tego czasu Polacy galicyjscy objęli w Austryi zyskowną rolę ciemiężycieli swobód, a własne szczęście tak im zawróciło głowy, że nawet nic ich nie obchodziło nieszczęście ich rodaków w Kongresówce za rządów Aleksandra III. I za Mikołaja II niezawodnie nie nastaną dla tamtych Polaków złote czasy. Polacy rosyjscy patrząc zazdrośnem okiem na szczęście Polaków w Austryi muszą powiedzieć: Jakże to daleko z Warszawy do Krakowa lub Lwowa a jeszcze dalej z Petersburga do Wiednia! A jak wywdzięczają się za to Austryi Polacy? Oto wnoszą swoją narodową agitacyę do spokojnego Szląska i stają na czele parlamentarnego spisku przeciw jedności państwa. Gdyby kiedy Polakom w Rosyi przyszły takie myśli do głowy, wytępionoby ich ogniem i mieczem zarówno za Mikołaja II, jak za Aleksandra III.

Ten oszczerczy artykuł *Nowej Pressy* świadczy o tem, że obóz, którego ona jest organem, dużoby dał, aby nie zmieniło się nic w Królestwie Polskiem. Wiemy o tem nie od dziś.

Panislamizm — oto nowe hasło polityczne, które zaczyna elektryzować ludy wschodnie. Pod tem hasłem fanatyczny mułła nazwiskiem Haddy nawołuje szczepy indyjskie do „świętej" wojny przeciw giaurom i zagrzewa je do buntu przeciw Anglikom. I jak widać, ma to hasło jeszcze dużo uroku dla wyznawców proroka, skoro bitne plemiona górali indyjskich, jak Afrydzi, Wazirowie, Euzafiowie, Mohmundzi, prowadzące od niepamiętnych czasów zażarte walki między sobą, zawiesiły domowe waśni, i zgodnie stanęły obok siebie do walki przeciw wspólnemu wrogowi, Anglikowi. Powstanie to rozszerza się z każdym dniem, objęło już wszystkie okolice górskie, cały Beludzystan i dotarło aż do wybrzeży Oceanu indyjskiego. Ruch ten popiera zręcznie emir Afganistanu, fanatyczny wyznawca Koranu, który już w swych młodych latach ogłosił świętą wojnę przeciw giaurom. Nie może on wprawdzie stanąć jawnie na czele zbuntowanych przeciw Anglii plemion, gdyż jej zawdzięcza tron i pobiera od niej subwencyę w sumie 16 tysięcy funtów szterlingów rocznie, atoli są dowody na to, że tajnemi drogami śle do Perzawaru pieniądze i wojowników i propaguje na pograniczu indyjskiem kult sułtana, jako zwierzchnika wszystkich muzułmanów.

Nie brak dowodów i na to, że powstanie to doznaje poparcia także z Konstantynopola. Oprócz owego mułły, o którym wyżej wspomniano, krąży w górach Hindukuszu jeszcze wielu innych wysłańców tureckich i karmi ludy tamtejsze opowiadaniami o padyszachu, potężnej głowie całego islamu, i o wielkich zwycięstwach, odniesionych przezeń nad Grekami. W tysiącznych egzemplarzach rozrzucone są między mieszkańców tamtejszych dzienniki tureckie z artykułami popularyzującymi panislamizm pod naczelnem zwierzchnictwem sułtana. W dzienniku „Sabah" n. p., inspirowanym podobno wprost z pałacu sułtańskiego, znajdujemy taki artykuł:

„Obowiązkiem jest wszystkich muzułmanów na całej ziemi, ażeby byli oddani tronowi kalifa, t. j. sułtana, gdyż kalif jest nieodzowną podporą islamu. Sztandar islamu osłania 300 milionów mahometan, którzy muszą być złączeni nierozerwalnemi węzłami, a państwo tureckie, wskutek swej politycznej powagi i terytoryalnej potęgi, jest przyrodzonym ich sędzią. Z wszystkich państw mahometańskich, które od czternastu stuleci powstały, utrzymało się tylko państwo tureckie, napełniające świat cały — pisze Sabah — już to przerażeniem, już też podziwem. Wierność dla kalifatu nakazuje także koran. Przywiązania do wielkiego kalifa trzeba się tembardziej domagać od wszystkich muzułmanów, gdyż sułtan materyalnie i moralnie otacza islam całą swą potęgą, a jako prawowity ojciec mahometan, świadczy dobrodziejstwa zwolennikom islamu na całym świecie."

Są to niezawodnie myśli sułtana, gdyż dziennik ten jest wiernem odbiciem jego zapatrywań. Jeszcze i z innych oznak można wnosić, że panislamizm jest obecnie ulubioną myślą sułtana. Świadczy o tem zbliżenie się dworu sułtańskiego do stronnictwa młodo-tureckiego. W ostatnich właśnie czasach rozpoczęły się ciche, zakulisowe umizgi do tego stronnictwa reformy, a wysłańcy padyszacha starali się nawet najzaciętszych wrogów rządu, którzy się przedtem szumnem jednym schronili zagranicą, skłonić do powrotu. Obiecano im amnestyę i — co najważniejsza — obiecano w myśl ich reformować państwo. Prezydentem rady politycznej, która ma układać plan reformy, zostanie podobno Murad-Bey, przywódca młodoturków, który rok temu skazany został na śmierć, obecnie zaś powrócił zupełnie do łask sułtańskich. Przed kilku dniami właśnie powrócił on do Stambułu, otrzymawszy od pełnomocników sułtana przyrzeczenie, że jego program polityczny zostanie spełniony.

Błędnem jest przypuszczenie, że młodotureccy reformatorowie dążą do przerobienia Turcyi na modłę konstytucyjnych państw Europy, że program swój wzorują na liberalizmie Niemiec lub Francyi. Ruch młodoturecki obejmuje wprawdzie niektóre pokrewne dążenia z liberalizmem europejskim, wyrósł jednak z islamizmu, opartego na koranie, uważającego koran za nietykalną podstawę państwa i upatrującego w padyszachu „świętość", którego czci i władzy niczem ograniczać nie wolno. Są wprawdzie między młodoturkami jednostki, które marzą o demokratyzmie i konstytucyonalizmie, ale jeżeli mowa o programie całego stronnictwa, to dążeń takich ono nie ma. Sam Murad-Bey, który za swoje „publikacye rewolucyjne" skazany został na śmierć, zaprzecza zupełnie tendencyom konstytucyjnym. Ta „Młoda Turcya" jest bardzo umiarkowaną w żądaniach reformowych. Pragnie ona tylko jakiej takiej wolności prasy, pragnie reformy sądownictwa i szkolnictwa, zwłaszcza szkół, które dziś pamięciowe, bezmyślne, mechaniczne kucie formułek koranu uważają za wzorowy system pedagogiczny. Jedna atoli główna myśl snuje się po głowie tych reformatorów — to jest panislamizm. Przenikała ona niegdyś silnie cały świat muzułmański i niosła pożary wojenne w świat chrześcijański, później atoli pod wpływem ruchu odśrodkowego zwolna poszła niemal w zapomnienie. Obecnie „Młoda Turcya" wydobyła z pyłu i zapomnienia stare hasła panislamizmu i niewątpliwie one to właśnie utorowały jej przystęp do tronu sułtańskiego. Zwycięstwa odniesione nad Grecyą i hamulec nakładany przez mocarstwa europejskie w wyzyskaniu tych zwycięstw potęgują ten ruch narodowo-religijny, a sułtan chcąc ratować powagę swego państwa chce ją oprzeć na szerszej podstawie, chce ochronić Turcyę islamem.

Nasuwa się pytanie w jakim stopniu ruch ten w miarę dalszego rozszerzania się może zagrażać Europie. Historya zawiera pod tym względem wiele przykładów, były bowiem okresy, w których wojny wszczęte pod hasłem panislamizmu zagrażały zburzeniem całej cywilizacyi chrześcijańskiej. Te czasy jednak już nie wrócą. Bez wątpienia mógłby panislamizm zgotować Europie mimo całej jej potęgi poważne niebezpieczeństwo, gdyby wszystkie ludy muzułmańskie oddały się pod komendę sułtana i uznały go swym kalifem. Do tego jednak nie przyjdzie, gdyż między tymi ludami istnieją co do pojmowania kalifatu sprzeczności, które żadną miarą nie dadzą się pogodzić. Geneza kalifatu jest następująca:

Mahomet, opierając się na wzorze gminy żydowskiej, z którą się zapoznał po ucieczce do Medyny, stworzył system religijno-państwowy, polegający na ścisłem połączeniu z sobą władz duchownych i świeckich. Do swej godności proroka i religijnego nauczyciela, dołączył obowiązki najwyższego kapłana, władzę sędziowską, prawodawczą i wykonawczą, wreszcie godność najwyższego wodza. Była to władza absolutna, teokratyczno-wojskowa. Władzę swoją Mahomet uważał za Boski dar, za akt łaski Allaha, przywiązaną do jego własnej osoby, a zatem nie dającą się przelać na innych. Po śmierci Mahometa gmina wybrała kalifa, to jest „zastępcę proroka", a był nim Abu-Bekr, bez jasnej samowiedzy, w jakim stopniu nowowybrany odziedziczył ma władzę zmarłego. Wiara w powrót Mahometa towarzyszyła temu pierwszemu okresowi do wzmocnienia młodego państwa Islamu. Wśród zwycięskich pochodów i szczęśliwych walk powaga kalifów wzrastała. Jednakże złe skutki nieokreślenia przez Mahometa prawa następstwa nie dały na siebie czekać. Na całym Wschodzie zakiełkowała przeciwna Koranowi nauka o dziedziczności kalifatu, która, posługując się fałszywemi po większej części tradycyami, skrystalizowała się w wierzeniu: „Kalifat należeć powinien do potomków proroka". W imię tej zasady wystąpiły walki o charakterze religijno-politycznym, w których zginął tron Omajadów w Damaszku, a w Bagdadzie powstali Abasydzi. Pod berłem potężnych tych wojowników skupiła się większa część świata mahometańskiego, lecz po za obrębem ich władzy powstały inne kalifaty, z których każdy mienił się prawowiernym, jak Omajadowie hiszpańscy i Fatimidzi w Afryce wywodzący ród swój od córki proroka, Fatymy. I kwestya, kto jest prawdziwym kalifem, prawowiernym „władcą wiernych", „zastępcą proroka", zasadniczo rozstrzygniętą nigdy nie była. Ciemny tłum muzułmański ma w tej mierze pewną tradycyę, która mu jest wskazówką. Za kalifa uważa tego, kto posiada Burdę, święty płaszcz Mahometa, który prorok podarował poecie Kab za hymn pochwalny, ułożony na cześć świętego. Lecz płaszcz ten, sprzedany przez syna Kaba za 20.000 srebrników kalifowi Muawia, zginął przy wzięciu Damaszku przez Abbasa. Nowy władzca postarał się o inny płaszcz, który znowu zaprzepaścił się gdzieś przy wzięciu Bagdadu przez mongołów. Trzeci „autentyczny" płaszcz proroka jest w posiadaniu sułtanów tureckich, którzy raz do roku ku jego uczczeniu kroki swe skierować muszą.

Według tradycyi muzułmanów, z wyjątkiem czystych Turków, sułtanowie tureccy mają do tytułu kalifów jeszcze mniejsze prawa, niż ongi fatymidzi w Afryce lub omajadzi w Hiszpanii. Wyrazem tego jest, że fanatyczne masy mahometan wierzą i spodziewają się zjawienia Mahdiego, to jest „natchnionego" następcy Mahometa, który wiarę wzmocni, sprawiedliwość na ziemi uczyni i zwycięży niewiernych. Siła tej idei stworzyła w czasach ostatnich państwo derwiszów w Omdurmanie. Inna część mahometan zwraca swój wzrok na Maroko, gdzie islam obecnością europejczyków zbrukany jeszcze nie został.

Pewnym urokiem otacza sułtana tureckiego posiadanie Mekki i Medyny, a więc tytuł „obrońcy miejsc świętych". Tytuł ten jednakże, który nadal łatwo przeniesiony być może na innego władzcę mahometańskiego, np. szacha perskiego lub kedywa, nie byłby dość silnym bodźcem, aby pobudzić cały świat islamu do podjęcia fanatycznej walki w obronie stambulskiego padyszacha.

Dla szyitów, persów, berberyjczyków, sudańczyków, marokańczyków, dla wielu mahometan indyjskich, a nawet i dla Egiptu, sułtan turecki najwyższym obrońcą islamu, zastępcą proroka, kalifem — nie jest.

Korespondencye.

Warszawa 30 sierpnia.

Wszystkie sprawy, które codzienne życie tworzy i narzuca, zeszły z pola, ustępując miejsca wypadkom będącym w jakimkolwiek stosunku z jutrzejszem przybyciem do nas pary cesarskiej.

Takim wypadkiem, około którego skupiła się na chwilę powszechna uwaga, było przyjęcie komitetu fundacyjnego u ks. Imeretyńskiego. Margrabia Wielopolski, który stał na czele tego komitetu, przemówił do księcia w te słowa:

„Jaśnie Oświecony Książę Aleksandrze Konstantynowiczu! Pozwól nam w krótkich słowach wyrazić Ci wdzięczność naszą.

„Zbliża się szczęśliwa chwila, w której nareszcie będzie nam dana możność godnie i radośnie przyjąć ukochanego naszego Monarchę i dowieść, że większość polskiego narodu — nie wyrzekając się ani narodowości, ani wiary swej — szczerze pragnie istnieć i rozwijać się w zjednoczeniu z potężnem państwem rosyjskiem. Mamy niepłonną nadzieję, że dzięki Twym, Mości Książę, bezstronnym rządom, nadeszła dla nas pora stać się jeszcze pożyteczniejszym czynnikiem organicznie związanej całości.

„Prosimy uniżenie Waszą Książęcą Mość o złożenie u stóp Najjaśniejszego Pana skromnego grosza naszego, serdecznej ofiary całego narodu, rubli sr. 962.486 kop. 70, jako kapitału Imienia Mikołaja II. Jeżeli Najjaśniejszy Pan fundusz ten na cel użyteczności publicznej przeznaczyć raczy, może zechcesz, Jaśnie Oświecony Książę, zwołać komitet, którego zadaniem byłoby wypracować ustawę odpowiedniej instytucyi i ją Waszej Książęcej Mości do decyzyi przedstawić.

„Prosimy Ciebie, Jaśnie Oświecony Książę, wierzyć uczuciom naszej szczerej wdzięczności za tyle razy okazywane nam łaskawe chęci Twoje."

Ks Imeretyński przyjął komitet bardzo przychylnie i zapewnił, że natychmiast wyszle do Petersburga telegram z powtórzeniem wyrzeczonych przez margrabiego Wielopolskiego wyrazów lojalności i przywiązania, oraz podaniem wiadomości o fundacyi i rezultacie składek. Potem rozmawiał książę z członkami komitetu o przeznaczeniu fundacyi. Rozmowę zakończono konkluzyą, że decyzyę w tym kierunku wyda sam cesarz lub wyznaczony przez niego *ad hoc* komitet specyalny.

Przemówienie margrabiego Wielopolskiego w kilku odpisanych egzemplarzach obiega od wczoraj całe miasto i wywołuje liczne wyłącznie pochlebne komentarze. Powaga chwili zamknęła usta najzaciętszym wiecznym zoilom. Uznano powszechnie, że ogólny ton przemówienia był najodpowiedniejszym w danej chwili. Szczegółowe wyliczanie życzeń społeczeństwa byłoby w przemówieniu, którego treść odesłano zaraz do Petersburga, co najmniej niewłaściwem.

Równocześnie omawiano i rezultat składek. Fakt, że zebrano 962.000 rubli, budzi podziw wobec tego, że według życzenia ks. Imeretyńskiego gazety milczały o składkach, i że wiele nie dopisało, po których się spodziewano znaczniejszych datków. I tak przemysłowcy łódzcy dali podobno wszyscy razem zaledwie 100.000 rubli. Jakiś przemysłowiec z Sosnowca jeździł podobno do Apuchtina z pytaniem, czy należy co dać na fundacyę. Apuchtin miał mu

---

27)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Przy stole głównym przedmiotem rozmowy była świeża zbrodnia anarchistów, na której wspomnienie cały Paryż trząsł się z oburzenia. Thomassin, zbyt dobrze pojmujący, do czego prowadzą podobne wybuchy, niewiele się odzywał. W pani Marsie strach zaczynał brać górę nad teoryami społecznemi. Sama tylko Antonina pośród tych „mieszczan", wogóle czarno zapatrujących się na ten wypadek, brała go wręcz przeciwnie.

— Co jest najokropniejszem w tej katastrofie — mówiła — to, że daje ona pewną miarę cierpień, które ją wywołały. Aby człowiek uciekł się do takiej ostateczności, na to jego nędza moralna musi przewyższyć wszystko, co jesteśmy zdolni wyobrazić sobie. Taki czyn budzi w równym stopniu oburzenie i litość dla jego sprawy.

Montgodefroy za całą odpowiedź wzruszył z niechęcią ramionami, co tylko Adryan wziął mu za złe. Ludwika popatrzała na markiza, jakby mu chciała powiedzieć: „Słyszysz, wuju, co ona mówi?"

— Najbardziej ze wszystkiego niepokoi mię tchórzowstwo społeczeństwa — zauważył Piotr de Louarn, który odważnie walczył w kilku bitwach.

— Masz pan słuszność — odrzekł Ferreol — ale każde nieszczęście ma swoją dobrą stronę: strach przed dynamitem będzie dobrą przestrogą dla tych, którzy chcą wskrzesić La Fayetta. Tym razem dają nam terroryzm przed stanami generalnemi.

— Nie należy jednakże czynu jakiegoś szaleńca brać za jedno z pewnym systemem politycznym — zauważył w pojednawczym tonie Thomassin.

— Co najlepsza w tej całej sprawie — rzekł Montgodefroy — to, że zbrodniarz został ujęty i jeśli sąd przysięgłych postąpi, jak powinien...

— Jak powinien!... — zawołała Antonina. — Ten nieszczęśliwy ma czteroletnią córeczkę, a pan chcesz, aby ci ludzie bez serca uczynili ją sierotą, może istotą zgubioną w przyszłości... i pan jesteś chrześcijaninem!...

Markiz mimowoli spojrzał na Adryana, jakby przez ciekawość, co też on powie. Ale ten ślepo zakochany zdawał się zachwycony tą litością swojej bogini. Wszyscy milczeli, nawet Piotr de Louarn, więc Ferréol zabrał głos i rzekł:

— Nie znam szkodliwszej doktryny, od tej, która litości daje bezwględne pierwszeństwo. Jest to ostatni symptomat, jaki poprzedza śmierć konającego społeczeństwa.

— Możebyśmy zaczęli mówić o czem innem! — ozwał się Montgodefroy. — Od samego rana słyszę tylko o bombach i maszynach piekielnych; to w końcu zdenerwuje człowieka.

— Łaskawy panie — odparł Thomassin — zwolennicy bezpośredniego działania mają właśnie na celu wstrząsać nerwy panów. Chcą was tym sposobem przekonać, że coś jest do zrobienia...

— A tak, do kroćset! i ja to już zrobiłem. Poszedłem do prefektury i zażądałem policyanta, aby pilnował mego mieszkania. Nie spotkaliście go czasem przed domem?

— Co! — zawołała piękna Marta i twarz jej się rozjaśniła — kazałeś nas pilnować?

— Alboż jestem dzikiem zwierzęciem, żebym dał polować na siebie? Głupcy tylko nie widzą, że się może bronić, kto ma czem płacić za to. Tak, panie Thomassin, niech socyaliści ruszają do pana ze swoim dynamitem; u pana nikt im nie przeszkodzi.

Wszyscy się roześmiali na ten żart, choć nie był to śmiech wesoły i do końca obiadu nikt nie wspomniał więcej o tym przedmiocie.

Wieczorem Ferréol wyszedł z Adryanem, który pragnął z nim pomówić.

— Nie wiem — zaczął — co pan sądzisz o mnie, ale pragnąłem zapewnić pana, że jestem szczęśliwym, z całego serca szczęśliwym, że znowu spotykam pana po tak długiej nieobecności. Przecie nasza przyjaźń nie uległa żadnej zmianie?

Znajdowali się właśnie w tej chwili w promieniu światła jednej z lamp elektrycznych w parku Monceau. Ferréol zatrzymał się i wyciągnął dłoń do swego towarzysza.

— Spojrz mi w oczy — rzekł — i powiedz, czyś z nich wyczytał jaką zmianę?

— Nie, ale dziś kilka razy uczułem, że pan coś masz przeciw mnie. Co to być może, panie markizie?

— Trudne zadałeś mi pytanie; ponieważ jednak zawsze ta sama przyjaźń nas łączy, powiem ci, że zawiele milczysz, jak na przyszłego małżonka. Ta panna przeraża mię swojemi pojęciami. Przewracają jej w głowie... Czy nie obawiasz się przyszłości z taką żoną?

— Jednej tylko rzeczy się obawiam, to jest być zmuszonym żyć bez niej. Jak tylko zostanie moją, dam jej tyle szczęścia i tyle możności uszczęśliwiania innych, że ta szlachetna gorączka opadnie sama przez się.

— Oby tak się stało! Ale wolałbym, żeby tymczasem innego miała lekarza, niż Thomassin. Czy Piotr de Louarn ogłuchł, wciąż przebywając w obłokach? Ty także, powtarzam ci, za mało się odzywasz.

— Zauważyłem, że panna de Louarn jeszcze się bardziej unosi, gdy z nią dyskutuję — rzekł Adryan. — Zdawałoby się czasem, że mię wystawia na próbę. Dla mnie zaś teorye polityczne i społeczne są najzupełniej obojętne. Dla mnie świat cały — to ona. Wszystkie problemata ludzkości zawierają się dla mnie w tem jednem pytaniu: Czy Antonina pokocha mię kiedy?

— Można się tego spodziewać — odrzekł Ferréol — gdyż składasz u jej stóp ofiarę z własnego zdania i rozsądku, a ta jest najmilsza dla każdej kobiety. Pozwól mi jednak powiedzieć, że zdradza to w mężczyźnie więcej namiętnego szału, niż prawdziwej miłości.

ROZDZIAŁ XIII.

Gdy Adryan powracał do siebie, panna de Louarn rozbierała się w swoim skromnym pokoiku. Lecz wtem zatrzymała się; jakaś myśl zaniepokoiła ją widocznie. Powstała w niej nagle obawa, że dotychczas przeceniała siebie.

Z niepokojem, nie pozbawionym jednak pewnego uroku, od dwóch dni oczekiwała owego spotkania z markizem. Marzyła o torturach wewnętrznych, o wzruszeniach tajonych boleśnie, o ciężkiej walce z sercem i krwawem zwycięztwie, gdyż pewną była, że je odniesie. Nie zapomniała, że przyrzekła zaślubić Adryana, gdyby ten pragnął do końca zdobyć jej serce rozdarte.

Doznała więc niejakiego upokorzenia, znalazłszy się w obec Ferréola tak spokojną, nieledwie gotową śmiać się z siebie. Jej bohater, bez strzeleckiego ubrania, bez kordelasa za pasem i trąbki myśliwskiej, ubrany jak wszyscy, w czarnym fraku i lakierkach, pomimo swej całej wyższości, zmalał do proporcyi zwykłego człowieka. Był on zawsze równie dystyngowanym, zawsze równie wspaniałej postawy, ale ślady wieku występowały teraz wyraźnie w świetle gazowych lamp i kandelabrów.

Nie kończąc się rozbierać, Antonina pytała siebie:

— Cobym ja dziś robiła, gdybym była dała słowo temu szpakowatemu panu?... Czy mogłabym pójść za niego?

Spojrzawszy przypadkiem w zwierciadło, zawieszone na przeciwnej ścianie, ujrzała w niem odbicie swej niepospolitej piękności, kontur ramion bez zarzutu... W tem z ciemnej głębi wyjrzała do niej para oczu błyszczących ogniem namiętnej miłości. I pierwszy raz zadrżała — czy z obórzenia? — gdy zrozumiała, co te oczy mówiły.

Przestała myśleć o markizie i zaczęła zastanawiać się nad Adryanem. Czy ona kiedy „zapomni o przeszłości i zwróci się do niego", jak on śmiał się spodziewać? Spostrzegła już i uczuła się tem upokorzoną, że zapomnienie aż nadto prędko przychodzi nieraz. Jej rozmowa z markizem w domku leśnika nie byłaż snem?... Zapewne markiz wziął to za objaw burzy, jaka częstokroć wstrząsa młode serca, a człowiek doświadczony nigdy nie szydzi z takich rzeczy. Dla tego też obszedł się z nią tak szlachetnie, tak po ojcowsku. Co za nędzny fałsz!... to była prosta egzaltacya źle wychowanej dziewczyny, nic więcej. Nic z tego nie pozostało, nic oprócz uczucia gorzkiej ironii. Tortury, walka, serce rozdarte: co za komedya! Ona nie cierpiała ani trochę, jej serce pozostało nietkniętem. Nieskończenie wdzięczną była markizowi, że postąpił z nią, jak należało.

— O Boże! jakąż ja jestem kobietą? — jęknęła głucho.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odradzić, nazywając fundacyę owocem polskiej intrygi. Mimo takich przeszkód liczba składkujących dochodzi do 100.000 osób.

Przystrajanie Warszawy kończy się w gorączkowem tempie. Wydaje się, jakby w tej dobie, dzielącej nas od chwili przyjazdu cesarza, wszyscy chcieli przejść samych siebie w wysiłkach, skierowanych ku upiększeniu miasta. Obok przygotowań czynionych przez magistrat, odbywają się przygotowania komitetu obywatelskiego pod kierownictwem mecenasa Lucyana Wrotnowskiego. Komitet ów stawia sześć bram tryumfalnych na drodze cesarskiej z dworca do Łazienek. Wzdłuż drogi staną cechy i stowarzyszenia robotnicze z orkiestrami, które przygrywać będą podczas przejazdu. Przed kościołami stać będzie duchowieństwo z chorągwiami. Szpaleru wojskowego nie będzie.

O przyjęciu na dworcu mówią, że nie wypadnie ono tak oschle, urzędowo, jak zapowiadano. Miał tam być prócz jeneralicyi tylko naczelnik miasta jenerał Bibikow. Dowiaduję się jednak, że jenerał, prawdopodobnie w przewidywaniu samorządu miejskiego, który mamy otrzymać, zaprosił na przyjęcie na dworcu 20 obywateli warszawskich. Po przyjęciu na dworcu uda się cesarz do pałacu łazienkowskiego, gdzie odbędzie się obiad w kółku familijnem, na który zaproszeni będą tylko ks. Imeretyński i margrabia Wielopolski. O godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się na stawie w Łazienkach korowód na łodziach i „noc wenecka", urządzona przez warszawskie Towarzystwo wioślarskie. Podczas popisów śpiewać będzie Lutnia warszawska. Program pierwszego wieczoru zakończy się krótkiem przedstawieniem w amfiteatrze łazienkowskim.

Kulminacyjnym punktem pobytu u nas pary cesarskiej będzie prawdopodobnie przyjęcie komitetu fundacyjnego i raut u ks. Imeretyńskiego, na który cała wybitna Warszawa otrzyma zaproszenia. Przez cały czas pobytu cesarza, a więc aż do soboty, miasto będzie wieczorem iluminowane. W sobotę cesarz wyjedzie do Białegostoku na manewry, następnie zamieszka na krótki czas w Białowieży, poczem odjedzie do Spały dla odpoczynku po trudach ostatnich tygodni.

Oto wiadome na razie szczegóły pobytu cesarza na ziemi polskiej. Jaką pobytowi temu doniosłość przypisują nietylko u nas, nietylko w Rosyi, ale i za granicą, świadczy najlepiej fakt, że przyjechało do Warszawy wielu najwybitniejszych dziennikarzy rosyjskich, francuskich i niemieckich.

Wilno 26 sierpnia.

Przybył do nas minister spraw wewnętrznych p. Goremykin na rewizyę i dla rozpatrzenia dość dziwnej, a dopiero teraz wykrytej sprawy. Oto, okazało się, że bardzo obszerne na Litwie lasy rządowe, znajdujące się [illegible], dają rocznie dochodu po 19 kopiejek z dziesięciny (dziesięcina równa się 1⅔ morga. Przyp. Red. *Przegl.*), są jednak i takie bardzo rozległe rewiry, w których dziesięcina daje rocznie tylko 8 kopiejek dochodu. Oczywiście, winien temu przestarzały system eksploatacyi, będzie więc zaprowadzona reforma, o której już teraz żydkowie, jedyni u nas handlarze drzewa, odzywają się bardzo nieżyczliwie. W każdym jednak razie tak mały dochód jest zagadkowy, bo pomimo ogromnego już wytrzebienia sławnych puszcz litewskich, i dziś jeszcze drzewo uważa się u nas za główny przedmiot handlu wywozowego. Corocznie eksportuje się go na sumę wynoszącą kilka milionów rs. Samą drogą wodną idzie co rok drzewa przeszło na dwa miliony rs.

Emigracya włościan na Syberyę zwiększa się u nas ustawicznie, zwłaszcza w powiatach zaludnionych przez Białorusów. Gminy wysyłają najpierw po kilkanaście osób na zwiady, a potem zaczyna się ruch ogólny. Wszyscy emigranci, przeważnie chłopi bezrolni, zaopatrzeni są w tak drobne kapitaliki (25—75 rs.), iż o zagospodarowaniu się marzyć nawet trudno. Wskutek tego, ruch zaprząta silnie umysły pozostałych, a słowo „Syberya" nie schodzi z ust dorosłych i małych, stanowiąc przedmiot rozmów i sporów jak w chacie, tak i przy pracy.

Po wprowadzeniu monopolu wódczanego, inny całkiem pozór przybrały miasteczka nasze w dni targowe i świąteczne. Zaraz po południu pustoszeją rynki, a w miejscu dawnego hałasu i wrzawy pijackiej, głęboka cisza zalega mieściny. Na drogach, przy karczmach, stanowiących wprzódy długie etapy włościańskie, pochłaniające sporo czasu i wyciągające dużo grosza, obecnie pusto i głucho. Jeśliby taki stan rzeczy trwał stale, dobrobyt ludu wzrósłby niewątpliwie prędko. Ale w tem, jak we wszystkiem zachodzi obawa spaczeń, kolizyi i nadużyć. W Wilnie, gdzie otwarto 33 wódczane sklepy rządowe, liczba ta okazała się niewystarczającą, a wybrane punkty miasta — nie wszystkie odpowiedne. Zarząd więc monopolu zamierza otworzyć kilka nowych sklepów w ruchliwszej części miasta. Dzienna konsumcya Wilna według statystyki akcyzowej, wynosi średnio około 300—400 wiader. W niektórych dzielnicach miejskich napływ klientów do sklepów jest tak wielki, iż jedna osoba sprzedająca wystarczyć nie jest w stanie. Odwiedzający niedawno Wilno minister finansów p. Witte, główną swą uwagę zwracał na monopol wódczany, oraz wszystkie wiążące się z nim kwestye, wyrażając swe zadowolenie z porządnego zorganizowania reformy wódczanej.

Monopol jednak pozbawił na razie wieś piwa, którego obecnie tylko w miastach, posiadających piwowarnie, dostać można. Interesy browarów mocno na tem cierpią. W rządowych sklepikach powiatowych piwo nie pojawia się dotąd wskutek niedogodnych warunków tego zbytu dla piwowarów.

Jednak z monopolem dotąd oswoić się lud tutejszy nie może. Wszędzie słychać żal za dawnemi karczmami i szynkami, gdzie włościanin oprócz wódki znajdował jeszcze rozrywkę w gawędce ze znajomymi, gdzie się naradzał i niejedną sprawę załatwiał. Obecnie takich miejsc do zebrań włościańskich nie ma u nas wcale, gdyż po wsiach żadne inne gospody nie istnieją. Na wsi też ruch niezbyt wielki panuje w sklepach sprzedających wódkę. Niektóre z nich za lipiec utargowały zaledwie po rs. kilkanaście. Jeśli tak dalej będzie, to korzyść z nich dla rządu żadna; jeszcze trzeba będzie dołożyć i to dość dużo. Prawdopodobnie też część z nich zostanie zamknięta od Nowego Roku. Zresztą u wielu szynkarzy są jeszcze zapasy dawniejsze. Niektórzy żydkowie handlują pokryjomu wódką z czasów przedmonopolowych, którą włościanie bardzo chętnie kupują. Handelek ten jednak wkrótce sam przez się przerwać się musi dla braku nowego zasiłku. Wogóle szynkarze nasi są mocno przygnębieni nowym porządkiem rzeczy i dotąd, pomimo wspólnych narad, nie mogą wynaleźć nic odpowiedniego, coby poniesioną stratę powetować mogło. Wielu szynkarzy stało się kupcami leśnymi, choć na małą skalę, bo ten „geszeft" obecnie do najzyskowniejszych u nas należy z powodów wymienionych wyżej.

Para cesarska z kilku wielkimi książętami przybędzie do Białegostoku 4 września wieczorem, na manewra.

Stosownie do rządowego zezwolenia, będą przedstawieni cesarstwu na dworcu kolejowym naczelnicy oddzielnych instytucyj, urzędnicy wyżsi z żonami, gubernialni i powiatowi marszałkowie szlachty, deputacye szlachty podług spisu sporządzonego przez gubernialnego marszałka szlachty, prezydent miasta gubernialnego i rada miejska Białegostoku.

Buduje się tam wspaniały pawilon cesarski i trybuna dla wybranej publiczności, która będzie miała wejście za biletami.

Upadek liberalizmu.

Fakt upadku liberalizmu tak często został stwierdzony, o przyczynach tego upadku tak dużo, po części trafnie, a jeszcze więcej fałszywych poglądów wypowiedziano, że trudno napisać coś nowego na ten temat. To też nie mamy zamiaru rozpisywać się o tym przedmiocie, lecz jedynie przytoczyć treść broszury, w której znany profesor niemiecki Lujo Brentano, jeden z głośnych tak zwanych „socyalistów z katedry", wypowiada poglądy swoje o przyczynach upadku liberalizmu. Treścią broszury zainteresowała się dosyć żywo prasa niemiecka.

Profesor niemiecki sądzi, iż przyczyna upadku liberalizmu ma podkład naukowy. Wszystkie wielkie stronnictwa w życiu publicznem opierają się na pewnym poglądzie na stosunki społeczne, a wszystkie te poglądy polegają na pewnych metodach, któremi się posługujemy, aby zapanować nad objawami, które w świecie napotykamy. Na takim poglądzie, zawartym w religii katolickiej opiera się centrum. Tak samo stronnictwa konserwatywne opierają się na pesymistycznym poglądzie co do natury człowieka, widząc jedynie możliwość rozwoju kulturalnego w tem, aby większość narodu, czyli tak zwana „masa" posiadająca jakoby tylko instynkta, ulegała mniejszości „wybranych" rządzących się rozumem. Tak nareszcie stary liberalizm opierał się na optymistycznym poglądzie, jakoby wszyscy ludzie z natury byli dobrzy, rozumni i pilni, jednem słowem doskonali, i nietylko to, lecz wszyscy równie dobrzy i doskonali; że skutkiem tego każdy najlepiej potrafi ocenić co dla niego jest dobrem. Gdy zaś wszyscy z natury są także najrozumniejsi, należy im tylko pozostawić zupełną swobodę, a tym sposobem najłatwiej zostanie osiągniętem szczęście jednostek i ogółu. Według tego poglądu, źródłem wszystkiego złego są przeszkody, stawiane przez nieodpowiednie rozporządzenia rządów, chodzi więc tylko o usunięcie tego złego, a wszystko będzie się działo jak najlepiej.

Pogląd, oparty na tak idealnem wyobrażeniu o człowieku i na rzekomem dążeniu do szczęścia, nie jedynie pewnych kół uprzywilejowanych, lecz wszystkich, musiał mieć olbrzymi sukces. Trwało to jednakże tylko dopóty, dopóki pracowano nad usunięciem złego, a więc dopóki działalność była negatywną. Liberalizm bowiem wprawdzie usunął wszystkie dawne przywileje jednostek i kół pewnych, ale zrównawszy również prawa wszystkich, doprowadził do przewagi silniejszego nad słabszym, a wobec optymistycznego zdania jego o dobroci i roztropności wszystkich ludzi okazało się, iż silniejsi swoją siłę najbezwzględniej wyzyskują.

Bardzo naturalnym wynikiem tego stanu rzeczy było, że ludzie już przestali wołać o bezwzględną swobodę, a raczej zaczęli domagać się organizacyi, któraby jednostkom odpowiednie w całości wyznaczyła stanowisko. Pierwsi odłączyli się od liberalizmu robotnicy, bo wprawdzie liberalizm wyemancypował ich, zapewnił im jednakże jedynie teoretyczną swobodę, która w praktyce nie mogła być przeprowadzoną bez odpowiedniej organizacyi.

Robotnicy sami postawili żądania nowej organizacyi, ale wystąpili z postulatami zupełnie niezdrowemi, mianowicie, mając jedynie interes robotników na celu tak, jak gdyby cała ludzkość składała się jedynie z robotników i nie uwzględniając zupełnie tego, że bez pewnych różnic wszelki rozwój kulturalny jest po prostu niemożliwy.

Nie sami robotnicy jednakże odkryli niedomagania w swojem położeniu. Wśród klas posiadających znalazły się szerokie koła, domagające się organizacyi i najpierw wołał o nią wielki przemysł, zagrożony konkurencyą zagraniczną, potem domagały się jej rzemiosła i rękodzielnictwo, zagrożone przez wielki przemysł fabryczny, nareszcie, wprawdzie w końcu samo rolnictwo, zagrożone w swojem bycie.

Otóż w obec tych wszystkich żądań, liberalizm ze swoim podstawowym poglądem był bezradny. Odwróciło się tedy od niego młode pokolenie, ponieważ w nim nie znalazło odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia, które stały na porządku dziennym z chwilą, gdy z pełną swobodą ...

Powstało wielkie zamieszanie, ponieważ odrębne a zazwyczaj sprzeczne interesa pewne koła wystąpiły z wielką natarczywością z żądaniami swojemi, domagając się, aby państwo wszystkim tym uczyniło zadosyć. Rozumie się, że to jest poprostu niemożliwem, bo odrębne interesa, czy to handlu, czy przemysłu, rzemiosła czy rolnictwa, czy nareszcie warstw poszczególnych, jak robotników, nie będą harmonizowały z interesem ogółu, jeżeli każdy ze swych żądań coś na korzyść ogółu nie odstąpi.

Odpowiedzialność za dzisiejszy zamęt, za dezorganizacyę społeczną, spada więc na długie rządy liberalizmu. To świadectwo profesora Brentano można tem bardziej uważać za słuszne, że on sam należał do liberalnego skrzydła socyalistów z katedry. Przewiduje on też, że długiego będzie potrzeba czasu, zanim te odrębne organizacye, w jedną odpowiednią organizacyę ujęte, do harmonii powszechnej doprowadzą, a rzecz nie jest w stanie pomyślnej wszelkiej organizacyi państwowej.

Niestety, krótki wykład niemieckiego profesora, stwierdzający jedynie istniejące złe i źródło jego, nie wskazuje dróg, któremi kroczyć należy, aby je naprawić, a wogóle stojąc ściśle na stanowisku ekonomicznie społecznem, za mało Brentano uwzględnia czynniki etyczne, które w dążeniu do harmonii najważniejszą rolę odegrać muszą.

Jeżeli profesor niemiecki — jak się domyślać należy — ma nadzieję, iż nauce uda się wynaleźć formułki oparte wyłącznie na teoryach ekonomicznych i społecznych, za pomocą których choćby względna harmonia przywróconą zostanie, oddaje się takim samym złudzeniom, jak liberalizm, którego upadek ostateczny proklamuje. Bez miłości i poświęcenia celu tego osiągnąć nie można.

Z izby sądowej

Kraków 31 sierpnia.

(*Kradzież soli w Wieliczce*).

Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko 27 osobom oskarżonym o kradzież, a względnie przechowywanie lub kupno skradzionej soli w Wieliczce. Przewodniczy radzca Krzepela, oskarżenie wnosi prokurator Raczyński, bronią: dr. Czesznak, dr. Rosenblatt i dr Szalay. Po odczytaniu aktu oskarżenia wprowadzono do sali oskarżonych. Są nimi: a) Wojciech Giergiel, bez stałego zajęcia, dalej górnicy: Antoni Grabowski, Józef Orłowski, Jędrzej Rybicki, Józef Stroga, Teodor Mydlarczyk i Józef Cieślik, oskarżeni o kradzież soli, wyżej 25 złr. wartości; b) były dozorca salinarny Walenty Śliwa i zastępca dozorcy, Józef Kubarek o namowę i ułatwienie kradzieży; c) Rubin Guttmann, Löbel Armer, Salomon Kranz, Olga Grubner, Rozalia Einhorn, Józef Einhorn, Salomon Grubner, Małka Bergmann, Dwora Landau, Aleksander Landau, Alter Linker, Beila Linker, Piotr Sobola i Kunegunda Sobolowa o namowę i doradę do kradzieży oraz porozumiewanie się ze wspólnikami o udział w zysku; d) Szczepan Chlebda i Izrael Holländer o nabywanie i sprzedawanie, a Michał Matuszczyk o ukrywanie kradzionej soli.

Świadków wezwano 16. Akt oskarżenia opisuje szczegółowo sposób dokonywania kradzieży przez górników przy pomocy dozorców i cichem współnictwie niewyśledzonych dotychczas strażników skarbowych. Skradzioną sól sprzedawali górnicy współoskarżonym handlarzom żydowskim z Wieliczki po 8 ct. za kilogram. — Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchanie Wojciecha Giergiela.

* * *

Stanisławów 30 sierpnia.

(*Prawybory w Wiktorowie.*)

Dziś rozpoczął się przed trybunałem karnym już czwarty z rzędu proces powyborczy w tutejszym sądzie. — Prokuratorya państwa oskarża 16 chłopów z Wiktorowa pod Haliczem o gwałt publiczny, popełniony podczas prawyborów z piątej kuryi. Wszyscy oskarżeni są Rusinami, z których najstarszy liczy lat 66, a najmłodszy 18. Z obszernego aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Podczas prawyborów, które się odbywały 25 lutego rb., przyszło między wyborcami, podzielonymi na partye polską i ruską, do żywej wymiany zdań, zakończonej poturbowaniem Fedora Gieruszyńskiego za to, że głosował, choć jest Rusinem, na listę polską. Ruscy chłopi robili mu z tego powodu wyrzuty, że sprzedał „ruską krew" Polakom, a w końcu obili go tak gruntownie, że biedak przeleżał kilka dni w łóżku. Chcąc ujść prześladującym go chłopom, skrył się Gieruszyński do budynku szkolnego, w którym się znajdowali stronnicy partyi polskiej. Ci wzięli Gieruszyńskiego w obronę. Dwaj Mazurzy Jan Róg i Jakób Cijka, obawiając się napaści, uzbroili się w rewolwery i odprowadzili Gieruszyńskiego do dworu, aby urzędującemu tam komisarzowi starostwa wręczyć skargę na napastników.

W drodze opadła ich gromada chłopów w liczbie 30 i tak groźne zajęła wobec Mazurów stanowisko, że ci wraz z Gieruszyńskim musieli wrócić do szkoły. Jeden z oskarżonych, nazwiskiem Fedak, napadł wtedy s tyłu na Roga i począł go okładać kijem po głowie i plecach. Napadnięty odwrócił się wówczas, dał ognia z rewolweru i trafił Fedyka w ramię. Powstrzymało to nieco napastników. Mazurzy zaś, dopadłszy budynku szkolnego, zatarasowali za sobą drzwi wchodowe. Wtedy około stu chłopów otoczyło budynek szkolny i rozpoczęło się formalne oblężenie. Tłum domagał się wydania Mazurów i odgrażał się, że ci nie wyjdą stamtąd żywi.

Oblężenie trwało do północy. Wkońcu rozjuszony tłum wyłamał drzwi wchodowe i wtargnął do szkoły. Róg i Cijka, widząc niebezpieczeństwo, dali ognia z dubeltówek i zranili śrutem dwóch napastników. Wtedy tłum się rozstąpił. Następnie żandarmerya zaprowadziła spokój i aresztowała kilkunastu napastników, z których 16 stanęło dziś przed sądem.

Trybunałowi przewodniczy radca Plutyński, oskarża zastępca prokuratoryi Malinowski, a bronią dr. Oleśnicki ze Stryja i dr. Dorundiak z Borszczowa.

Dziś przesłuchano wszystkich oskarżonych. Zeznaniami swemi obciążają się oni wzajemnie. Przyznają się wszyscy, że wtargnęli do szkoły; ale mieli rzekomo zamiar odebrać tylko broń od Roga, który zranił Fedyka, i oddać go w ręce żandarmeryi.

KRONIKA.

Lwów 1 września.

Arcyksiążę Rainer, naczelny wódz obrony krajowej, bawił — jak było zapowiadane — przez dzień wczorajszy w naszem mieście. Przyjechał w poniedziałek w wieczór. Wczoraj przedpołudniem odbył rewię 19 pułku pieszego obrony krajowej na Błoniach Janowskich. Przegląd pułku wypadł ku zupełnemu zadowoleniu arcyksięcia. W południe przyjął Najdostojniejszy Gość księcia namiestnika Sanguszkę i marszałka kraju hr. Badeniego. Popołudniu odbył się w hotelu Georges'a obiad, na który arcyksiążę zaprosił namiestnika, marszałka krajowego, komendanta 11 korpusu hr. Schulenburga i szesnastu jeszcze dostojników wojskowych. O godzinie 11 w nocy odjechał arcyksiążę w kierunku Krakowa.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. *Henryk Sienkiewicz* wyjechał z Zakopanego do Wenecyi. W zimie zaś zamierza przybyć do Lwowa i wygłosić dwa odczyty, jeden na dochód stowarzyszenia dziennikarskiego, a drugi na dochód bratniej pomocy akademickiej. — *Dyrektor teatru hr. Skarbka* (p. Bandrowski), o którego obłożnej chorobie donieśliśmy temu kilka dni, jest już rekonwalescentem. Po zoperowaniu szczęśliwem wrzodu, który utworzył się w gardle wskutek influency, ustąpiła gorączka i ogólny stan zdrowia p. Bandrowskiego polepszył się znacznie. P. Bandrowski zabawi jeszcze kilka tygodni w Krynicy dla koniecznej po groźnej chorobie rekonwalescencyi.

Mianowania. Radzca policyi Ignacy Korzeniowski mianowany starostą w Galicyi, starszy komisarz policyi lwowskiej Wilhelm Schechtel radzcą policyi we Lwowie, komisarz krajowej dyrekcyi skarbu w Czerniowcach, Bogdanowicz, sekretarzem, a komisarz tejże dyrekcyi, Kohn, starszym komisarzem w Czerniowcach. Główny kasyer lwowskiej kasy krajowej Adolf Swoboda mianowany dyrektorem filii kasy krajowej w Krakowie; prowizoryczny kasyer główny lwowskiej kasy krajowej Stanisław Koncewski kasyerem głównym, a adjunkt tej kasy Józef Robakowski prowizorycznym kasyerem głównym.

Rada szkolna krajowa uchwaliła następujące reorganizacye szkół, z dniem dzisiejszym: sześcioklasowe szkoły ludowe męskie w Krakowie: im. Cesarza Franciszka Józefa i im. św. Jana Kantego, na trzyklasowe szkoły wydziałowe męskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi; sześcioklasowe szkoły ludowe żeńskie w Krakowie: im. Konarskiego, im. Cesarzowej Elżbiety i im. Mickiewicza, na trzyklasowe szkoły wydziałowe żeńskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi; wszystkie inne szkoły sześcio- i pięcioklasowe w Krakowie na szkoły ludowe czteroklasowe; 4-kl. szkołę wydz. żeńską w Jaśle połączoną z 4-kl. szkołą pospolitą na 3 kl. szkołę wydz. żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą; szkołę 6-klasową męską im. Mickiewicza w Stanisławowie na 3-kl. szkołę wydziałową męską, połączoną z 4-kl. pospolitą; czteroklasowe szkoły wydziałowe żeńskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi w Bochni, Kołomyi i Brodach na pięcioklasowe szkoły wydziałowe żeńskie, połączone z czteroklasowemi pospolitemi; sześcioklasową szkołę męską nr. 1 w Kołomyi na trzyklasową szkołę wydziałową męską, połączoną z czteroklasową pospolitą; wreszcie jednoklasową szkołę ludową w Płaszowie na dwuklasową.

Nauczycielami w szkołach ludowych Rada szkolna krajowa zamianowała: Bazylego Barnicza kier. w Balińcach, Bazylego Stetkiewicza kier. w Jabłonowie, Bazylego Tymofijczuka kier. w Kniażdworze, Czesława Bogdalskiego kier. w Lubli, Jerzego Penkalę ml. w Demni wyżnej, Wilhelminę Pilarską nauczycielką w Godach.

Dalej Rada zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Franciszka Krischkego w V. gimnazyum we Lwowie i Juliana Mazurka w gimnazyum w Samborze. Wreszcie przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Troskolańskiego z gimnazyum w Samborze do szkoły realnej w Tarnopolu, Salamona Handla z Brodów do gimnazyum w Stryju, Błażeja Jurkowskiego ze Lwowa do Brodów, Wiktora Ostrowskiego ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krakowie.

W szkole realnej we Lwowie tego roku zapisało się tylu uczniów, że nie ma ich formalnie gdzie pomieścić. Poprzedniemi laty na przepełnienie zanosiło się, Rada miejska w tę sprawę już się wdawała, ale nie udało się jej nic poradzić. Dzisiaj i rodzice i dyrekcya szkoły są w wielkim kłopocie.

Również wielkie niezadowolenie wybuchło we Lwowie z powodu zwinięcia piątych klas przy szkołach ludowych: Elżbiety, św. Antoniego i Maryi Magdaleny. Klasy te były bardzo potrzebne; są wprawdzie jeszcze takie piąte klasy w sześciu innych szkołach ludowych męskich, ale te już są przepełnione. Wielu zapisanym do nich uczniom byłoby bliżej do szkół na ul. Zieloną, Łyczakowską lub Leona Sapiehy, gdzie właśnie zwinięto piąte klasy. Jest wiele jeszcze takich dzieci, dla których zupełnie zabrakło miejsca w piątych klasach.

Obchód Moniuszkowski, którego urządzeniem zajęły się Towarzystwa „Klub pocztowy" i „Echo", odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w pierwszych dniach października. Komitet złożony z wydziałowych obu Towarzystw, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym prezesa Klubu pocztowego p. radzcę Chołodeckiego, a sekretarzem p. Kazmierza Kantora, sekretarza „Echa". Komitet ten prowadzi prace przygotowawcze i dokłada wszelkich starań, aby uroczystość poświęcona czci twórcy „Halki" wypadła jak najświetniej. Próby z obu scenicznych utworów Moniuszki, które mają być przedstawione na wieczorze, rozpoczną się za kilka dni.

Ostrzeżenie. Jakiś młody oszust uwija się po Lwowie ze skomponowaną przez siebie listą składkową i zbiera datki rzekomo na stowarzyszenie katolickich robotników „Jedność". Stowarzyszenie to ostrzega tedy publiczność przed tym oszustem, albowiem nigdy nie odwoływało się i nie odwołuje do ofiarności publicznej i żadnych też składek na swoje cele nie urządza.

Konkurs rozpisuje wydział powiatowy w Horodence na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy. Pobory 950 zł., termin do 30 bm.

Z powodu manewrów jesiennych w okolicy Mikołajowa, rok szkolny w Mikołajowie nad Dniestrem rozpocznie się dopiero w drugiej połowie września, albowiem gmach szkolny musiano oddać

Feljeton literacki.

Ks. Biskup Karol Niedziałkowski: „Miraże mądrości". Petersburg, u Grendyszyńskiego, 1897.

„W książce niniejszej rozpatruję pewną liczbę zasad, haseł i faktów przeciwnych wierze, a za bardzo mądre i piękne podawanych; sądzę, że nieuprzedzony czytelnik, poznawszy je lepiej i bliżej, przekona się, że są to tylko — miraże mądrości". Oto cel, jaki w przedmiowie pracy swojej wytknął autor. Z góry więc zostaliśmy uprzedzeni, że nie spotkamy się z jednolitym tematem, obrobionym głęboko i wszechstronnie, ale raczej ze szkicami literackiemi, zastosowanemi do potrzeb i okoliczności chwili. Niezaprzeczony talent pisarski, rozległa wiedza, przejrzystość stylu i jasność wykładu, które ks. Niedziałkowski posiada w niezwykłej mierze, upoważniały go do podjęcia podobnego zadania.

Dzięki tym przymiotom, jakkolwiek autor w pierwszej, obszerniejszej rozprawie p. t. „Wolność myśli i wolność czytania", nie powiada nic nowego, ani nic więcej nadto, czegoby przeciętny czytelnik katolicki nie znał z prac Nicolasa, A. Stöckla, katechizmu większego ks. Gaume'a lub z naszych najnowszych autorów z ks. M. W. Dębickiego i ks. Franciszka Gabryela o „Nieśmiertelności duszy", jednakże umiejętnie i treściwe zestawienie przedmiotu, wielka przystępność argumentacyi, wreszcie styl jędrny a prosty pozwalają go czytać z niemałem zajęciem i prawdziwym pożytkiem.

Nie powiem, żeby wybór niektórych równań był trafny, aby miejscami nie raził nawet swoją banalnością. Oto np. na potępienie tak zw. „wolnej myśli" czytamy (str. 24): „Odzwyczajona od pracy i metody, zepsuta pochlebstwami i lenistwem, rozwydrzona umysłowym nierządem (fe!), jest ona po prostu niezdolną do wzniesienia się pod szczyty chrześcijańskiej myśli, tak samo, jak pierwsza lepsza uczennica prowincyonalnych pianistek, nie potrafi ocenić, ani odczuć gry Szopena lub Liszta, tembardziej współzawodniczyć z nimi". Albo: „jest prawdziwa (religia), są też bardzo liczne fałszywe i właśnie ostatnie dowodzą istnienia pierwszej, nie fałszuje się bowiem pieniędzy ani rzeczy, których nie ma; nikt np. nie podrabia dwu- albo cztero-rublówki, ale jeżeli są fałszywe pięcio-rublowe banknoty, muszą być i prawdziwe". Klemens Junosza jest ulubionym autorem ks. biskupa Niedziałkowskiego, a ten jego gust podzielam najzupełniej, ale znowu nie mogę się zgodzić na to, aby rozprawa między złodziejem i kłusownikiem Sikorą a żydem kupującym skradzioną zwierzynę („Filozofowie wioskowi) służyć miała za dowód, iż „umysł bywa zaćmiony przez namiętność".

Te wybryki pióra, aczkolwiek nie psują pożytku rozprawy ks. biskupa Niedziałkowskiego, ze względu jednak na powagę tematu lepiej, żeby zostały usunięte.

Piotr Lotti dostąpił zbyt wielkiego zaszczytu, że autor nasz zajmował się jego lichym opisem podróży do Jerozolimy aż na 70 stronicach. Krytyka nietylko europejska, ale i francuska, wśród której autor „Rybaka islandzkiego" i „Marynarza" cieszył się wielkiem uznaniem, tak dalece, iż po jego szczeblach wszedł do akademii, jednomyślnie uznała „Jérusalem" jako rzecz słabą, nieudolną, a nadewszystko do gruntu nieszczerą. Nie dziwię się wszakże, iż ksiądz biskup, który sam zwiedził Ziemię Świętą i tyle ztamtąd pięknych i podniosłych wywiózł wrażeń, czuł się nieomal na każdym kroku dotknięty i urażony oschłością i pozą akademika francuskiego. Nawet świetny styl Lotiego, zamienił się tym razem w jakąś mdłą i fabrykowaną frazeologię. Renan, ów suchy Renan, który wśród miejsc arcy-świetnych szukał natchnienia, kolorytu do swoich „Apostołów", „Życia Jezusa" i „Historyi narodu żydowskiego", nie może oprzeć się urokowi i pod wrażeniem rozbudzonych wspomnień młodzieńczych wybucha gorącem rozrzewnieniem; Loti natomiast nie ma ani chwili rzeczywistego uniesienia, jest nietylko zimny, ale i tępy. Wtenczas nawet, gdy się w nim budzi tęsknota wiary, uczucie to z serca nie płynie, jest nieszczere, robione na efekt. Ks. Niedziałkowskiego słusznie oburza ta robota i dlatego chłoszcze on ją niemiłosiernie.

Obok wielu przymiotów pisarskich, autor nasz posiada żyłkę polemiczną. Talent polemiczny w pisarzu katolickim może być pożądany, cenny i wiele przynieść pożytku prawdzie. Dosyć powołać się na Veuillota. Niestety, ks. biskup Niedziałkowski w swoich „Mirażach" zużytkowywa werwę polemiczną na rzeczy błahe i z poważnym celem książki bardzo słaby związek mające. Czyż krytyka krytyki Br. Grabowskiego, o studyum Matuszewskiego „Dyabeł w poezyi", nb. nieczytanem przez autora, nadaje się do poważnej książki? Czyż nie należało raczej rozwinąć chrześcijańskiego pojęcia o dyable i na tle poważnie zarysowanej pracy wytknąć lub nawet skarcić majaczenie i błędy współczesnych autorów? Wówczas czytelnik zapoznałby się najpierw z prawdziwą nauką o dyable, a następnie wspólnie z autorem analizowałby z całą świadomością przedmiotu fałszywe pojęcia. W tej formie, jak to uczynił ks. Niedziałkowski, jest to doraźny artykuł polemiczny, który do uwiecznienia go w książce nie może rościć prawa.

To samo powiedzieć można o „Gawędzie o jednym numerze *Tygodnika Illustrowanego*". Autor bardzo słusznie twierdzi, że jednym ze środków rozszerzenia chwastów duchowych jest dziennikarstwo, „które niby wiatr peryodyczny roznosi na wszystkie strony nietylko już wprost jadowite i szkodliwe rzeczy, ale także mnóstwo pojęć płaskich, błahych, niedorzecznych, szerząc przez to, niby zarazę, tę niesłychanie przykrą atmosferę powierzchowności tak radykalnej i w takiej obfitości, że często zdaje się, jakoby nic innego nie pozostawało, tylko zacisnąwszy zęby, powiedzieć sobie: *lasciate ogni speranza*". Po takim wstępie czytelnik *książki* spodziewa się gruntownej analizy i dyagnozy naszego dziennikarstwa, tymczasem ku niemałemu swemu zdziwieniu spotyka, zupełnie zresztą zasłużoną, ale tylko przygodną chłostę, jednego numeru *Tygodnika Illustrowanego*. Któż z nas swego czasu, z prawdziwym podziwem i gorącem uznaniem nie odczytywał w *Przeglądzie Katolickim* świetnych „Przeglądów prasy" nieodżałowanej pamięci ks. Nowodworskiego, późniejszego biskupa płockiego, które w istocie stanowiły mistrzowski filtr, ku obronie i przestrzeganiu czystości prawdy chrześcijańskiej. Pomimo to, ani autorowi, ani nikomu po jego śmierci nie przyszło do głowy wydać tych rzeczy w książce, miały one bowiem tylko charakter doraźny, przygodny i jako takie przynosiły olbrzymi pożytek i wielkie czyniły wrażenie, w książce zaś straciłyby na aktualności i na znaczeniu.

„Słówko o bogactwie i ubóstwie" nazwałbym popularną gawędą na temat tego przedmiotu, która wszakże daleką jest od poruszenia tych doniosłych zadań, które stanowią złotą kartę błogosławionego panowania Leona XIII i co do których współczesna literatura katolicka szczycić się może pomnikowemi pracami.

„Kilka dni jasnych" czyli wspomnienie z podróży do Wiednia, niższej Austryi i Tyrolu, jako próbki niezaprzeczonych zdolności opisowych i wrażliwości na piękno natury, autora „Podróży do Ziemi Świętej", są bardzo ładne; nie rozumiem tylko, skąd się znalazły pod firmą „Miraży mądrości".

Wogóle ostatnia książka ks. biskupa Niedziałkowskiego robi wrażenie mieszaniny rozpraw poważniejszej wartości i przygodnych artykułów, które z chwilą wydrukowania ich w piśmie peryodycznem, spełniły już swoje zadanie i trwalszego znaczenia nie posiadają.

Ch.

na kwaterę dla wojska, a dziatwa z okolic Mikołajowa byłaby narażoną na niebezpieczeństwa, gdyby musiała przechodzić przez pola wyznaczone na ćwiczenia wojskowe, przy których używa się ślepych naboi karabinowych i armatnich.

Coraz pomyślniej. Zanotowaliśmy wczoraj w sprawozdaniu z wiecu socyalistów w Stanisławowie, iż właściciele tamtejszych sal publicznych odmówili stanowczo socyalistom wynajęcia swych lokalów na socyalistyczne wiece. Dowiadujemy się, że i na Szląsku rozwija się akcya w tym kierunku. Tak np. w Raszkowicach pod Frydkiem, Reger, tj. ten, który wszczął awanturę na wiecu polskim w Cieszynie, krzątał się kilka razy po okolicy, a wszędzie w gospodach polskich odmówiono mu lokalu na odbycie socyalistycznego sejmiku. Dopiero jakiś Czech, Kozlovsky, wyrządził socyaliście tę przysługę. U nas, oprócz stanisławowskich mieszczan, włościanie z Dawidowa i Sokolnik zaznaczyli już wyraźnie swe stanowisko względem socyalistów, a to dzięki posłowi Merunowiczowi, który we wsiach tych urządzał sejmiki poselskie.

Wielką rafinerye spirytusu wraz z fabryką likierów i rumu otwiera w listopadzie b. r. Henryk hr. Szeliski w majątku swoim, w Kozowie. Właściciele gorzelń z okolicy Tarnopola powitają niewątpliwie z radością to nowe źródło zbytu swych produktów.

Posłem do Sejmu z miasta Rzeszowa wybrany został na odbytym wczoraj wyborze uzupełniającym dr. Stanisław Jabłoński, burmistrz rzeszowski. Otrzymał on wszystkie głosy.

Posterunek żandarmeryi w Majdanie, w powiecie kałuskim, został przeniesiony do Jasiony.

Kradzież w lwowskiej filii Foncière, budapeszteńskiego zakładu Towarzystwa Ubezpieczeń, popełniono w niedzielę. Gdy w poniedziałek jeden z urzędników tej instytucyi przyszedł wcześniej nieco, niż zwykle do biura, zastąpił mu na schodach drogę służący filii i rzekł: „Włamano się do nas — wszystko skradziono“. Zastraszony urzędnik pobiegł natychmiast przekonać się, czy sługa nie przesadza, okazało się jednak, że jego słowa nie mijały się z prawdą. Blat biurka, w którem znajdowała się kasa, był podważony, a kasetki, zawierającej pieniądze, nie było. Również wyważony był blat biurka referenta, prowadzącego kasę podręczną i szuflada biurka sekretarza, w której również znajdowały się czasami drobne pieniądze. Złodziej gospodarował sobie w lokalu biurowym widocznie bez pospiechu i obawy, bo naokoło leżały niedopałki papierosów, a musiał też być dobrze obznajomiony z biurem, bo rozbił tylko te biurka, w których mogły się znajdować pieniądze. Połów złodzieja był jednak mały z tego powodu, że właśnie w sobotę, w przeddzień popełnienia kradzieży, sekretarz Towarz. p. Wender, w zastępstwie bawiącego w Szwajcaryi kierownika filii p. Tennera, wysłał znaczną kwotę do kasy głównej Towarzystwa. Ogółem zabrał złodziej tylko około 700 złr. Kradzież ta przypomniała w pierwszej chwili jeden epizod, zaszły w filii w marcu b. r. Wówczas jeden z urzędników, prowadzących kasę podręczną, zauważył w niej brak 10 złr. Sprawy tej jednak nie badano, bo na nikogo nie padało podejrzenie i nie była wykluczona możliwość, że urzędnik pomylił się, obliczając kasę dnia poprzedniego. Urzędnik sprawił sobie zamek wertheimowski do swego biurka i niebawem cały ten epizod zapomniano. Kradzież niedzielna przypomniała ową kradzież. Zrazu aresztowano stróża kamienicy. W śledztwie jednak prowadzonem energicznie przez komisarza policyi Łysakowskiego, okazało się, że sprawcą pierwszej, jak i teraz wykrytej kradzieży, jest właśnie ów służący, który już na schodach wołał: „Włamano się do nas — wszystko skradziono!“ Służący ten, młody człowiek, nazywa się Leon Raniowski i zanim został woźnym filii, był lokajem u p. Thoma, właściciela młynów parowych na ulicy Janowskiej.

Ogólne austr. Tow. aptekarskie, które ma swą siedzibę w Wiedniu, odbędzie swe tegoroczne walne zgromadzenie we Lwowie. Członkowie tego Towarzystwa, którzy się z całego państwa licznie zjadą, gościć będą w naszem mieście od dnia 5 do 8 bm. — Z tej okazyi odbędzie się w poniedziałek 6 bm. w letnim teatrze przedstawienie, złożone z prologu, napisanego w tym celu przez jednego z naszych cenionych literatów, obrazu z żywych osób i z „Zemsty“, komedyi Al. hr. Fredry, którą odegrają najlepsze siły naszej sceny.

Komitet przyjęcia postarał się o streszczenie „Zemsty“ w języku niemieckim, którego dokonał p. Albert Zipper nader udatnie. Streszczenie to posłuży obcym widzom do dokładnego zrozumienia toku akcyi na scenie, a równocześnie zaznajomi ich z arcydziełem nestora naszego komedyopisarstwa.

Zabawny partykularyzm. Zdawałoby się, że jeżeli gdzie, to w polskich prowincyach monarchii pruskiej partykularyzm chyba nie istnieje. Równe tam cierpienia, równe tęsknoty, równa walka z Prusakami i ta solidarność dążeń, męki i boju, spajać powinna w jedną całość poznańczyków z Warmią, Prusami zachodniemi i Szlązkiem. W rzeczy samej jednak prowincye te mają swój dosyć wyraźny partykularyzm, który niekiedy zakrawa prawie na humorystykę. Przed kilku laty jeszcze na uniwersytetach niemieckich Polacy z Prus Zachodnich stanowili zwarte grono, które tylko w nadzwyczajnych chwilach łączyło się z poznańczykami. Węzły towarzyskie były bardzo luźne, „prusak“ nazywał „poznańczyka“ paniczykiem, wstydził się przed nim swego twardego dyalektu i z pewną nieufnością spoglądał na resztę Polaków.

Im więcej w kierunku narodowym rozwijają się Prusy Zachodnie, tem mniej jaskrawo ujawnia się ta odrębność, ale Polacy tamtejsi zawsze jeszcze uważają się za grupę osobną, bronią partykularyzmu swego zazdrośnie i mówią z pewnym przekąsem o „burmistrzowaniu“ Poznańczyków.

Humorystyczny przyczynek do tego prowincyonalizmu ciasnego ogłosił niedawno *Przegląd Literacki*. Oto co pisze ten dwutygodnik: „Pomimo niepewności, czy Homer był postacią zmyśloną, czy rzeczywistą, miasta greckie walczyły między sobą o zaszczyt nazywania się miejscem jego urodzenia; — szczęściem, że dziś są dobrze prowadzone metryki i że wychodzą dzienniki, które wszystko wydobywają na światło dzienne i nie pozwolą nikomu tam się urodzić, gdzie się nie urodził. Gdyby nie to, miałaby nasza potomność twardy orzech do zgryzienia, chcąc dociec, która z ziem naszych wydała na świat p. Cyryla Danielewskiego, aktora i autora napisanego pod pseudonimem Józefa z Brzezin utworu dramatycznego „Rok 997“. Gazety poznańskie podały, że jest on synem wielkopolanina i że się wychował w Księstwie. Otóż „gromadkę“ Polaków z Prus zachodnich, mieszkającą w Poznaniu, „obruszyło to do żywego, że kochana Wielkopolska często znakomitości, pochodzące z Prus zachodnich, bez wszystkiego kładzie do swojej kieszeni“.

„Już profesora R. w Krakowie i prof. D. we Lwowie (dziś obaj we Lwowie) zaliczano do Wielkopolan, choć się urodzili w Prusach zachodnich i nigdy w Wielkopolsce nie mieszkali. Otóż „obruszeni“ oświadczają kategorycznie w *Gońcu Wielkopolskim*: „My prusacy na takie fałszowanie pozwolić nie możemy i przeciwko temu protestujemy“. Dzięki temu protestowi nie będzie już wątpliwości, że autor „Roku 997“ urodził się w Chełmie“.

No! więc i my mamy nowego Homera. O pana Cyryla Danielewskiego kłócą się Prusy zachodnie z Poznaniem. Maluczko a Szlązk się upomni, Warmia i Kaszuby! Takiego zaszczytu nie dostąpił nawet Sienkiewicz.

Socyalistyczne koleżeństwo. Jeden z lwowskich czeladników ślusarskich pisze nam: „W dniu 30 sierpnia t. r. byłem jako ślusarz posłany przez majstra do handlu spirytualii „Sprechera i Ski“ przy ul. Halickiej l. 1, w celu naprawy żelaznej markizy. Chcąc poleconą mi robotę uskutecznić, zmuszony byłem zdjąć szyld szklany, dosyć duży, a tem samem i ciężki. Przystąpiłem do zdjęcia go przy pomocy dwóch chłopaków, dodanych mi do pomocy. Lecz gdym odjął szyld, przekonałem się, że niemożliwem jest podołać temu ciężarowi we trójkę, a chodziło tylko o zniesienie go na dół po drabinie. Widząc przypatrujących się kilku dobrze mi znajomych „zorganizowanych towarzyszy“ socyalno-demokratycznych, prosiłem ich, aby mi szyld podtrzymali na chwilę, gdyż dwaj chłopcy, będący na dole, mogliby go opuścić i stłuc, a ja musiałbym szkodę pokryć. Na to jeden z „towarzyszy“ w chwili, gdy może całomiesięczny mój zarobek ważył się na szali, poczyna ze mną targ, czy dam mu za pomoc udzieloną mi w krytycznej dla mnie chwili d w a złr. Ja wobec tego poprosiłem obecnych temu ludzi, aby szyld podtrzymali i pomogli go znieść na dół. Jedna więc z najbliżej będących kobiet, „nieuświadomiona socyalno-demokratycznie“, bez wahania użyczyła mi swej pomocy.

„Towarzysze“, rozgniewani, że im się nie udało w tak niegodziwy sposób wyzyskać człowieka, który jako rzemieślnik ma prawo do owej wolności, równości i braterstwa, które jako swą zasadę głoszą socyaliści, próbowali mnie obić, lecz ja spostrzegłem się wczas i uszedłem“.

Sam fakt mówi za siebie. Robotnicy lwowscy, zaglądający do pasażu Hausmana przygodnie, nabrali już należytego przekonania o obłudnej i szkodliwej robocie socyalistów, i coraz więcej stronią od wieców w pasażu, mających na celu „uświadamianie“. Czas już najwyższy zerwać całkowicie z socyalistami, a tworzyć grona robotnicze, gdzie nie ma presyi, ale gdzie serdeczność, koleżeństwo i uczciwość przewodzą.

Strejk murarzy w Budapeszcie. Z powodu, iż przeszło stu murarzy powróciło znowu do pracy, inni, którzy na drobne ustępstwa przedsiębiorców nie chcą się zgodzić, napadli na swych kolegów przy robocie. Policya energicznem wystąpieniem obroniła zaatakowanych. Wśród strejkujących niezadowolenie wzrasta, bo oszczędności z lepszych dni dawno stopniały, a kasy socyalistyczne nie mogą już nastarczyć pieniędzy na zapomogi. Tymi dniami około cztery tysiące robotników opuściło Budapeszt, poszukując na prowincyi pracy.

Zmarli. We Lwowie Leopold Eder, emeryt. kapitan, w 59 roku życia; Franciszka Waniczek, córka śp. radcy apelacyjnego, w 84 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 16 w poł. + 19 R. Bar. 765. Pochmurno. Mrzy.

Myśli.

Wszystko pospolicie tanie, co złe, a droga czy dobra, czy zła, zawsze jest — *droga*.

Krytyka jest szlafrokiem dla krytyka, ale gorsetem dla autora.

Mówią, że miłość jest ślepa; nieprawda. Każdy zakochany widzi w swojej lubej dziesięć razy tyle powabów i przymiotów, niż dostrzegają inni.

Bądź pojedynczo uprzejmy z uprzejmymi, a podwójnie uprzejmy z nieuprzejmymi.

Lepiej będzie, aby kobiety stroiły się w pióra, niż aby pisały niemi.

Repertuar teatru. We czwartek w teatrze letnim „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz 7mej. W sobotę w teatrze letnim „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola. Początek o godz. 7-mej. W niedzielę w teatrze letnim „Przeor Paulinów“. Początek o godz. 7-mej.

Do dzisiejszego numeru dla Szan. prenumeratorów na prowincyi dołączamy cennik składu artystycznych wyrobów kościelnych J. B. Purgera w Gröden (Tyrol).

„Naukę kroju“

systematycznie prowadzoną podają w szeregu artykułów MODY PARYSKIE, najtańsze i najpiękniejsze ilustrowane pismo dla kobiet. Każda z pań, zapoznawszy się z temi artykułami, będzie mogła bez pomocy krawczyni skroić dla siebie odpowiednią toaletę. MODY PARYSKIE kosztują kwartalnie tylko **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**, a prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi „Mód paryskich“: **Lwów, ulica Łyczakowska 27.**

Głosy publiczności.

Kurs przygotowawczy do gimnazyum urządza prywatnie p. Kapłański, który w zawodzie nauczycielskim pracuje już 12 lat. Plan nauk ten sam, co w 4 klasie ludowej z dodatkiem łaciny. Szczególny nacisk położony będzie na gramatykę, która przy egzaminie stanowi kamień probierczy.

Zapisywać się można do 10 września. Adres: Rynek 25, II piętro, drzwi 7.

* *
*

PODZIĘKOWANIE.

Ciężkim dotknięta ciosem z woli Opatrzności, po stracie ś. p. nieodżałowanego męża mego, czuję się w obowiązku, wraz z pozostałą rodziną, złożyć najszczersze podziękowanie przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków za łaskawy a bezinteresowny współudział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. mężowi memu, a mianowicie: ks. mitratowi Bieleckiemu, prałatowi Pakieżowi, ks. kaznodziei Redkiewiczowi, ks Pobojarskiemu, oraz Prześw. Radzie m. Lwowa, a szczególniej JW. Prezydentowi i Wiceprezydentom tejże, tudzież wszystkim Szanownym Stowarzyszeniom i Korporacyom, wreszcie wszystkim przyjaciołom i znajomym, za serdeczne współczucie, które zarówno podczas choroby ś. p. męża, jak i w ciężkiej doli, pozostałej wdowie i sierotom okazać raczyli.

Anna z Wojewódków Sembratowiczowa
z rodziną.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(Z.). Z nowym tygodniem zapanowało o wiele lepsze usposobienie. Początkowo wprawdzie objęło ono tylko targ walorów lokalnych, później jednak udzieliło się także walorom międzynarodowym. Depesze z Aten doniosły dziś, że porozumienie między mocarstwami a Grecyą co do wypłaty odszkodowania wojennego przyjdzie na pewno do skutku. Na zwyżkę kursu naszych papierów wpłynęło w pierwszej linii to, że arbitraż kupował je na rachunek Berlina. Zaniedbane od dość dawna walory kolejowe były dziś przedmiotem dość znacznych transakcyi. Z akcyi bankowych i dziś na pierwszym planie były akcye anglobanku. Renty utrzymały się przy ostatnim kursie z wyjątkiem węgierskiej renty koronowej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·75, węgierskie 398·50, Anglobanki 165.50, Uniony 300·—, Bankvereiny 257·25, Landerbanki 236·50, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 257·75, Renta papierowa 102·40, srebrna 102·40, austryacka złota 124·95, austr. renta wal. kor. 101·80, węgierska złota 122·75, węgierska renta wal. kor. 99·85, dukat 5·64, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74, ruble 1·28—.

Z targów zbożowych. – Wiedeń 30 sierpnia. W przeszłym tygodniu cena wszelkiego zboża doszła najwyższego punktu i o 25 ct. na centnarze przekroczyła już tę stopę, której dosięgła w r. 1891, kiedy rząd rosyjski zakazał ze swego państwa wywozić zboże. W sierpniu roku przeszłego kosztowała pszenica o 6 zł. mniej za centnar niż w teraźniejszym sierpniu. Tak samo podrożały: żyto, owies, kukurudza i inne produkta rolnicze. Żyto jare płacono 9 zł 05 ct., a ozime 8 zł. 95 ct., owies 6 zł. 65 ct., kukurudza 5 zł. 20 ct. Rolnicy spodziewają się jeszcze większego podrożenia cen produktów i wstrzymują się ze sprzedażą. Niewątpliwie w tej nagłej zwyżce odgrywała niemałą rolę spekulacya, niemniej jednak faktem jest, że żniwa tegoroczne w Europie i Ameryce dały ogólnego niedoboru 50 kilka milionów centn. metrycznych zboża. Między spekulantami amerykańskimi a europejskimi toczy się w tej chwili zacięta walka o ceny na giełdach zbożowych. Amerykanie grają na zniżkę, Europejczycy za zwyżkę — ci zaś i tamci wojują rozpuszczaniem najfałszywszych wieści. Tak n. p. ogłoszono niedawno wiadomość, że rząd rosyjski znowu zakaże wywozu swego zboża, a gdy tej pogłosce oficyalnie zaprzeczono, poczęto wymyślać inne, o gradobiciach w Rumunii i Serbii, o skutkach powodzi w Niemczech itd. W każdym jednak razie drożenie zboża jest uzasadnione. Według ogłoszonego przez rząd peszteński sprawozdania, niedobór pszenicy w tym roku wynosi na Węgrzech 14 milionów centn. metr. (w przeszłym roku było 38 milionów w tym roku jest 24 milionów). Niedobór żyta wynosi 4.600.000 centn. metr. (zbiór w przeszłym roku dał 13,500.000, tegoroczny 8,900.000). Poprzednich lat z Węgier wywożono do Austryi od 11 do 12 milionów centnarów rocznie wszelkich produktów rolniczych, przeważnie jednak pszenicy, w tym zaś roku Węgry będą miały na wywóz zaledwie parę milionów centn. metr różnego zboża, bo na konsumcyę i zasiewy same potrzebują 23 mil. centn. metr. pszenicy i około 7 milionów centn. metr. żyta.

O rezultacie żniw w Austryi nie ma jeszcze ostatecznych oficyalnych danych. Urodzaj tu był niezawodnie lepszy niż na Węgrzech, jednakże powodzie w jednych miejscach, a posuchy w innych, zniszczyły wiele ziarna. Można przypuszczać, że niedobór w porównaniu z rokiem przeszłym wyniesie od 10 do 12 procent. W roku przeszłym w Austryi wyprodukowano 11,360.000 centn. metr. pszenicy, a 18,700.000 centn. metr. żyta. W tym zaś roku pszenicy będziemy mieli, według obliczeń kupców zbożowych od 9 do 10 milionów, a żyta od 16 do 17 milionów centn. metr. Będzie tedy za mało na własną konsumcyę, a że dowozu z Węgier nie może się spodziewać, przeto musi się liczyć na import z zagranicy. Ponieważ zaś jeszcze absolutnie nie wiadomo skąd ten import będzie mógł nastąpić, przeto było szerokie pole do gry na zwyżkę, a teraz znów na zniżkę.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 30 sierpnia. Skutkiem braku kupujących była dziś stagnacya na targu, co wywierało nacisk na ceny. Niekorzystnie oddziaływały także słabe notowania zagranicznych targów. Płacono: p s z e n i c ę na jesień 11.65, na wiosnę 11.54—11.58, ż y t o na jesień 8.58—8.60, na wiosnę 8.78—8.80, o w i e s na jesień 6.40—6.42, na wiosnę 8.78 do 8.80, k u k u r u d z ę na jesień 5.11—5.13, na maj-czerwiec 5.93—5.95, r z e p a k 13.65 do 13.75.

Wiedeń 31 sierpnia. P s z e n i c a na jesień 11.36—11.50, na wiosnę 11.25—11.50, ż y t o na jesień 8.51, na wiosnę 8.72—8.74, o w i e s na jesień 6.41, na wiosnę 6.62, k u k u r u d z a na jesień 5.02, r z e p a k 13.55—13.75.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 30 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 336, węgierskich 3968 i niemieckich 854, razem 5158 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 33 do 35, dobre ciężkie 36 do 38, osobliwe prima 39 do 40, wyjątkowo 41 zł., za buhaje i krowy 20 do 32 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 31 sierpnia.

Zachęceni wysokiemi cenami, zarówno spekulanci realizują szlusy, jak i producenci pozbywają, co na razie mają gotowego zboża, tak, że podaż przewyższa chwilowo potrzeby kupujących, wywołując zniżkę cen. Ten sam objaw spostrzegać się daje zarówno na giełdach zbożowych, jak w handlu zbożem gotowem, a zniżka, jaka się w Wiedniu i Peszcie z końcem zeszłego tygodnia objawiła, poczyniła wczoraj i dzisiaj dalsze postępy. Ujemne ocenienie tegorocznych zbiorów bynajmniej w tym czasie nie uległo zmianie. Na dzisiejszy targ na Kleparzu ogólny spadek oddziałał o tyle, że ceny pszenicy i żyta obniżyły się, zaś inne produkta dla braku obrotów trzymały się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 10.25—11·20, czerwoną 10.75—11·30, żółtą 10·75—11·25; żyto 7·90—8·40, jęczmień browarny 7.25—7·80, na paszę 6·25—6·75, owies 6·35—6·80; rzepak 13.25 do 13·75, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Warszawa 31 sierpnia. Na dworcu petersburskim, na Pradze, zebrali się na powitanie cesarza wszyscy naczelnicy władz rządowych, oraz następujący obywatele zaproszeni przez prezydenta miasta jenerała Bibikowa: Dr. Brodowski, dziekan Wydziału lekarskiego na uniwersytecie Stanisław Brun kupiec, Jan Bloch bankier i prezes kolei dąbrowskiej, prof. dr. Baranowski, książę Włodzimierz Światopełk Czetwertyński, hr. Feliks Czacki, Stanisław Filipkowski budowniczy, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Leopold Kronenberg finansista, Edward Natanson bankier, książę Michał Radziwiłł, Adolf Suligowski adwokat, emer. jenerał i były prezydent miasta Starynkiewicz, Karol Szlenker przemysłowiec i notaryusz Stanisław Wydżga.

Na prawem skrzydle peronu, ozdobionego flagami i zielenią, stanęła najpierw jeneralicya i dygnitarze cywilni, oraz konsulowie. Za nimi z rozwiniętym sztandarem stała warta honorowa z orkiestrą, a potem wyżej wymienione osoby, stanowiący deputacyę miejską.

Kiedy pociąg zajechał, najpierw wysiadł z wagonu cesarz Mikołaj i podał rękę cesarzowej. Następnie wyniesiono z wagonu jego dwie córeczki Olgę i Tatianę, równocześnie zaś z drugiego końca wagonu wysiedli wielcy książęta stryjowie cesarza: Włodzimierz, Paweł, Mikołaj i Michał. Z dalszych wagonów wyszli: wielka ochmistrzyni dworu księżna Golicynowa, damy dworskie ks. Oboleńska i ks. Boriatyńska, minister wojny jenerał Wannowski, minister spraw wewnętrznych r. t. Goremykin, minister komunikacyi ks. Chyłkow, naczelnik kwatery cesarskiej jenerał Richter, komendant pałaców jen. Hesse, marszałek dworu jen. hr. Benkendorf, ochmistrz dworu hr. Hendrykow, przyboczny adjutant br. Meiendorf, lekarz dworski dr. Hirsch i reszta świty. Część dworu cesarskiego z dyrektorem kancelaryi cesarzowej hr. Protasowem-Bachmetiewem i wielkim mistrzem ceremonii ks. Dołgorukim, przybyła do Warszawy pociągiem poprzednim i także się znajdowała na dworcu.

Cesarz najpierw przywitał się z ks. Imeretyńskim, który złożył mu raport. Po krótkiej rozmowie z nim, cesarz zbliżył się do jenerała Zwierewa, który mu złożył raport wojskowy. Następnie zamienił kilka słów z szefem okręgowego sztabu głównego jen. Puzyrewskim, prezydentem trybunału p. Turnau i z pomocnikiem jen. gubernatora ks. Oboleńskim. Zabawiwszy chwilę w gronie dygnitarzy, cesarz przywitał się z wartą honorową, przeszedł wzdłuż jej frontu i zbliżył się do deputacyi, na której czele stał jen. Bibikow. Deputacya wręczyła mu na kosztownej tacy chleb i sól, a cesarz rzekł: „Bardzo się cieszę, żem mógł po raz pierwszy przybyć do Warszawy i z wielkiem zadowoleniem przyjmuję wasz dar“. Następnie jen. Bibikow przedstawił cesarzowi, każdego z osobna członka deputacyi, poczem nastąpił odjazd do miasta.

Warszawa 31 sierpnia. Gdy pociąg zajechał na dworzec, z cytadeli rozległy się wystrzały armatnie i uderzono we wszystkie dzwony. Kiedy powóz, w którym jechał cesarz z cesarzową wyruszył z dworca i jechał ulicami, wzdłuż których ustawione były korporacye i cechy, a przy kościołach duchowieństwo, według ułożonego z góry porządku, wówczas rozlegały się okrzyki „Niech żyje!“, a chorągwie cechów i bractw pochylały się. Z otwartych okien i balkonów napełnionych publicznością powiewano chustkami. Cesarz i cesarzowa kłaniali się bardzo uprzejmie. Za zbliżeniem się powozu cesarskiego, każda orkiestra grała hymn cesarski. Wspaniały widok przedstawiała estrada ozdobiona purpurą, a wzniesiona przy pałacu Potockich, gdzie się zgromadziła szlachta, obywatelstwo miejskie, chór i orkiestra Majdera. Tu powóz cesarski przejeżdżając przez bramę tryumfalną, którą nazwano purpurową, zwolnił nieco biegu, a cesarz pilnie patrząc po szeregach obywatelstwa, kłaniał się, nie odejmując ręki od czapki. Tak samo było przy bramie około pałacu Branickich, gdzie się zgromadziły stowarzyszenia sportowe.

Wszędzie był znakomity porządek, a kiedy wnet potem zajaśniała wspaniała iluminacya, ulice zapełnione publicznością przedstawiały widok bardzo piękny. Od różnokolorowych świateł płonął też park łazienkowski, gdzie po obiedzie cesarskim odbył się na stawie korowód wioślarski.

Czółna ustrojone alegorycznie i oświetlone, jak to czynią niekiedy w Wenecyi, przepływały jedno za drugiem, mimo pałacowego tarasu, na którym znajdowała się cała cesarska rodzina i najwyżsi dostojnicy. Na czółnach śpiewały chóry „Lutni“.

Paryż 1 września. Powrót Faure'a był na całej przestrzeni od Dunkierki do Paryża jednym szeregiem owacyi. W Dunkierce wydano bankiet na cześć Faure'a. Wzniósł on toast na powodzenie Dunkierki i wielkość Francyi i rzekł, że w teraźniejszej politycznej podróży do Petersburga demokracya odegrała wielką rolę. Ona to zapewniła Francyi należne jej stanowisko wśród narodów i przyczyniła się do zawarcia sojuszu z Rosyą.

Do Paryża przybył Faure o 6-tej wieczorem. Tłumy wznosiły okrzyki: „Niech żyje sojusz! Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya!“ Na placu Opery komitet kupców paryskich wręczył Faure'owi adres, wyrażający radość z powodu zawarcia sojuszu z Rosyą. W kilka minut po przejeździe prezydenta koło kościoła św. Magdaleny pękła bomba podrzucona za kratami ogrodzenia kościelnego, a sporządzona tak samo, jak owa, którą podrzucono w lasku Bulońskim i na placu Zgody. Eksplozya ta nikomu nie wyrządziła żadnej szkody. Aresztowano dwie osoby.

Wieczorem odbędzie się iluminacya miasta. Przed kawiarniami grały kapele.

Grono Lotaryńczyków przysłało na ręce prezesa gabinetu Meline'a telegram, w którym gratulują prezydentowi zawarcia sojuszu i oświadczają, że sojusz ten budzi w nich nowe nadzieje.

Konstantynopol 1 września. Z powodu rocznicy wstąpienia na tron ułaskawił wczoraj sułtan 27 Bułgarów, uwięzionych za rozmaite zbrodnie polityczne.

Koblencya 1 września. Wczoraj odsłonięto tu pomnik Wilhelma I. Na uczcie wzniósł Wilhelm II toast, zawierający historyczny pogląd na pobyt swego dziada w Koblencyi. Następnie dziękował księciu Cambridge za przybycie na tę uroczystość i polecił ósmy korpus armii niemieckiej szczególnej opiece księcia badeńskiego.

Ateny 1 września. Rząd grecki oświadczył mocarstwom, że na ubezpieczenie zapłaty odszkodowania wojennego gotów jest oddać w zastaw monopol stemplowy, przynoszący 11 milionów drachm rocznie.

Kolonia 1 września. *Kölnische Zeitung* donosi, że między cesarzem a ks. Hohenlohe istnieje różnica zdań w sprawie reformy wojskowej procedury karnej i że ks. Hohenlohe prawdopodobnie w październiku ustąpi.

Marsylia 1 września. Były deputowany Richard, odgrywający rolę w przekupstwach panamskich, zastrzelił się w wagonie w drodze z Paryża do Marsylii.

Paryż 1 września. Policya nie przypuszcza wcale, aby wczorajszą bombę podłożyli anarchiści, lecz jest zdania, że była to sprawka tego samego indywiduum, które urządziło już kilka poprzednich eksplozyi.

Owych dwóch ludzi, których wczoraj po eksplozyi uwięziono, wypuszczono już na wolność.

Wieczorem około godziny 11 urządziła gromada około 150 ludzi demonstracyę. Z placu Opery ruszyli oni do pałacu Elizejskiego i wznosili okrzyki przeciw cesarzowi niemieckiemu.

Na ulicy Daguesseau zastąpił im drogę oddział ajentów policyjnych i rozpędził ich.

Wiedeń 1 września. Cesarz przybył tu dziś raniutko z Ischlu w przejeździe na manewry, a o ½ do 6 rano udał się koleją północną na pole manewrów do Bystrzycy. Wraz z Cesarzem udali się tam szef sztabu jeneralnego Beck i włoski attaché wojskowy.

Dziś przed południem zebrała się w sali posiedzeń Koła polskiego zwołana przez p. Jaworskiego konferencya mężów zaufania prawicy.

Paryż 1 września. W nocy były manifestacye przed gmachem ambasady niemieckiej. Między demonstrantami a policyą przyszło do bójki, w której skaleczono lekko cztery osoby, aresztowano zaś dziesięć.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 1 września. J. Jędrzejowicz z Łęki. M Eissler i A. Stojowski z Jaszczew. W. Gerstmann z Kryg. St. Żeleński ze Lwowa. W. Chrzanowski z Niedarowa. H. Sauer, K. Köhler, K. Butschek i O. Berka z Złoczowa. A. Delebińska z córką z Truskawca. Dr. K. Brudzewski z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 września. St. Starowiejski z Ustrobna. A. Cielecki z Porchowy. H. Zenowicz z Krakowa. Z. i St. Sobieszczańscy z Polski. Ks. K. Rottmann z Wyżnicy H. hr. Kuenring i M. Eigner z Wels. B Macholcz i T. Wospil z Berna. M. Radó z Pesztu. M. Messing z Wiednia. W. Igalffy-Igalu, H. br. Dürfeld, K. Tauböck i dr. L. Pospischill z Rawy ruskiej.

HOTEL EUROPEJSKI.

A L B E R T S Z K O W R O N.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 1 września. A. Schütz z Krakowa. Z. Skibniewski z Rosyi. D. de Popowicz z Suczawy. Kapitanowie: J. Waschak, O Jussa, E. Kindl i R. Streith z Rawy ruskiej. A. Frey z Bukowska. M. Machowski z Mikołajowa. Dr. Z. Rylski z Dublan. A. Trnka z Czech

H O T E L F R A N C U S K I

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 1 września. T. v. Gasztowtt z Paryża. J. Franke z Cieszyna. W. Kraiński z Perespy. J. Krzyżanowski z Hulczy. J. Hawliczek z Pragi. E. Mierzwińska i R. Wiśniewski z Rozdołu. P. Wierzchleyska z Kabarowiec. J. Lipiner i L. Ottiztky z Wiednia. Kapitan Koppel, nadpor. Lang v. Waldthurm i nadpor. J. Maciołek z Brodów. Por. Edler v. Tepser i Kadek H. Fischer z Rawy ruskiej. F. Hanisch z Berlina. J. Szołayski z Rzepiennik. Fr. Maczka z Oleszyc. J. Engländer z Norymbergi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Józef Starzewski

powrócił i ordynuje jak poprzednio od 3–4 przy ul. Wałowej l. 3.

Kazimiera Dylska

uczennica *pp. prof. Wszelaczyńskiego, Michałowskiego, Leszetyckiego* i *Melcera* **udzielać będzie z dniem 1 września lekcye gry na fortepianie.**

Bliższe szczegóły we własnem mieszkaniu przy **ulicy Sykstuskiej l. 25.**

Lwów 1897.

Dr. L. Kossak

powrócił i ordynuje jak przedtem przy ul. Wałowej l. 31.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG I SYN

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyrekcyi galic. Tow. kred. ziemskiego, poleca **PROMESY** do ciągnienia 15 września 1897 na 4% losy węgierskie hipoteczne po zł. 2 wraz ze stemplem.

Główna wygrana zł. 50.000.

i na losy Palffyego po zł. 4 wraz ze stemplem

Główna wygrana 42.000 zł.

LOSY NA SPŁATY MIESIĘCZNE

pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincyi złr. 1.80.

Lwów dnia 1 września. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.— Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282 — do 285.— Banku hypotecznego po 200 zł. w. a 380 — do 390.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·50 do 98.20. 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·10 do 100·80 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc., z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.55 do 00.00 Rubel rosyjski papierowy 1.27·50 do 1.28·50 100 marek niemieckich 58.55 do 59.—.

Wiedeń 31 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 366·62, węgierskie akcye kredytowe 398·50, anglobanku 167.75, bankvereiny 257.00, unionbanku 300.00, laenderbanku 236.25, staatsbahny 349.75, lombardy 87.75, elbethale 258.00, akcye tytoniowe 161.50, rima 268.50, alpiny 137.60, renta majowa 102.45, renta koronowa węgierska 99.95, losy tureckie 65.10, marki 56.67, ruble 127.05.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice i 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Uczniów o lepszej kondycyi przyjmie na całe utrzymanie z najtroskliwszą opieką, bezdzietna obywatelska rodzina. Informacyi udzieli M. Holzel księgarz, Lwów ulica Trybunalska. 3—3

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 8.

Pomieszkanie złożone z siedmiu pokoi, przedpokoju, sieni, kuchni i piwnic od 1 października do wynajęcia w domu przy ulicy Ossolińskich l. 4. 2—4

Pomocnik gorzelniany z 6 letnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Krzyżanowski, administrator krajowej szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie. 2—2

Poszukuje się nauczyciela na wieś do przygotowania 2 chłopczyków do 4 i 2 klasy normalnej. Zgłoszenia listownie pod adresem Andrzej Tyszkowski Żydatycze poczta Podliski Małe. 2—2

Rower i tandem tanio do sprzedania. Sykstuska 22 w mleczarni „Romana".

Uczeń ze szkół średnich, mieszkający u rodziców lub krewnych we Lwowie, przyzwoity, zgrabny i pojętny otrzyma posadę praktykanta handlowego w handlu Kazimierza Lewickiego. 2—3

Ukończony gimnazyalista, biegły w języku niemieckim poszukuje lekcyi we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować „S. J. P". poste restante Lwów.

Ul. Zielona l. 48 C. są mieszkania po 5, 3, 2 i 1 pokoi z kuchniami do wynajęcia.

Perskie dywany w wielkim wyborze, Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Potrzebny magazynier folwarczny (szafarz), starszy człowiek, na ordynaryę o skromnych wymaganiach. Odpisy świadectw nadesłać do Zarządu dóbr Oskrzesińce p. Knihynicze. 2—3

Dom nauczyciela przyjmuje uczniów na wikt, pomieszkanie wraz z troskliwą opieką. Na żądanie może być udzielana nauka lub korepetycya. Wiadomość w biórze pani Bodyńskiej, Rynek 29. 2—3

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3.

Uczniowie szkoły realnej znajdą umieszczenie. Wikt zdrowy, cena umiarkowana, ul. Piekarska l. I piętro, drzwi 6.

Biuro pośrednictwa F. Zagórskiej Lwów ulica Teatralna Nr. 3, ma nauczycielki Polki z francuskiem i muzyką do umieszczenia. 1—1

Prawnik, zdolny pedagog poszukuje lekcyi. Zgłoszenia J. L. Biuro Gazet Olszewskiego.

Brzoskwinie 4 i pół kg. netto 1 zł. 70 ct. Rengloty 4 i pół kg. netto 1 zł. 30 ct. cesarskie gruszki 4 i pół kg. netto 1 zł. 20 ct. wysyła za nadesłaniem pieniędzy, w koszyczkach, opakowanie darmo L. Prynz Zaleszczyki.

Wdowa inteligentna w średnim wieku poszukuje posady zarządczyni domu u księdza lub wdowca starszego albo jako bona lepsza- może udzielać dzieciom początków języka polskiego i niemieckiego. Adres Lwów ul. Szyptyckiego C. W. Nr. 38 A. drugie piątro, drzwi 11.

Stancya z wiktem dla panienek lub studentów przy rodzinie urzędniczej, pomoc w naukach i konwersacya francuska, Warunki dogodne. Wiadomość w kraj. biurze anonsów, Lwów Sykstuska 30. 1-1

Poszukuję zaraz do wynajęcia na wsi, realność składająca się z domu o 3 do 4 pokojach, budynków gospodarskich, ogrodu oraz kilka morgów pola. Zgłoszenia listowne z podaniem ceny pod adresem Proener, Lwów ul. Zielona l. 27 w sklepie. 1-1

Uczeń znajdzie umieszczenie w handlu Górski i Szydłowski, Lwów, plac Marjacki. 1-1

Willa na sprzedaż położona we Lwowie przy ulicy św. Zofii, siedm pokoi z werandą, przedpokoje, kuchnia, łazienka itd. z dużym ogrodem. Wiadomość w kancelaryi adwokata Wgo Krzyżanowskiego ul. Jagiellońska. 1.-6

3 pokoje (frontowe), kuchnia, wodociąg, klozet, od 1 października, Śródmieście, drugie piętro. Cena 45 zł. Wiadomość biuro dzienników Plohna.

2 pokoje frontowe, eleganckie z przedpokojem na biuro. Śródmieście. Biuro Plohna.

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu, jako towarzyszka starszych osób, albo jako bona do dzieci, umie szyć bieliznę bardzo ładnie. Łaskawe zgłoszenia Stanisława K. p. rest. Lwów.

Łyżki stołowe

z alpaki złr. 6.50, z chińskiego srebra złr. 14. Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3.25. z chińskiego srebra złr. 7, za tuzin poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Codziennie świeże słodkie

WINOGRONA

włoskie i hiszpańskie.

Brzoskwinie.

Gruszki i jabłka.

tyrolskie deserowe.

Śliwki węgierskie

rozsyła najstaranniej handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l 42.

Pokost naftowy

bardzo przydatny do konserwacyi wszelkiego materyału drzewnego jak: sztachet i sprzętów gospodarskich. Skuteczniejszy jak bardzo drogi pokost lniany. Jest zawsze do nabycia po cenie 12 centów za kilogram w głównym składzie nafty

Piotra Miączyńskiego

Sykstuska 37 Lwów.

Przy odbiorze w beczkach około 180 kilogramów opuszcza się 10 pr. rabatu.

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.

Handel towarów korzennych
Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego l. 2

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony razem z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą, opłacone do każdej stacyi bez opustu, lub nie opłacone, dając 3 procent opustu. Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i w wielkich ilościach, co daje mi możność po tak niskich cenach doborowy towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności.



Przeprowadzenia

w patentowanych, ochronnych potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem koleją, drogą kołową i w miejscu.

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.

S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8

Prosze łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Własnego wyrobu

najlepszą

MASĘ woskową

na podłogi

i prawdziwą

Masę francuską

na posadzki

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Do umieszczenia **zaraz:** **Paryżanka** nauczycielka z wyższem wykształceniem, posiadająca język angielski, muzykę. **Polki** nauczycielki z patentem pruskim, posiadające języki: francuski, niemiecki, angielski, muzykę, rysunki, malarstwo. **Polki** nauczycielki z artystyczną muzyką. Francuska (guwernantka.) Francuz guwerner. Niemiec guwerner. Osoby do towarzystwa zarządu domem. Wiadomość w biurze Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie. Krupnicza 3.

ZAPISY

w koncesyonowanej szkole muzyki

Karola Mikulego

rozpoczynają się

z dniem 28 sierpnia br.

w lokalu szkolnym (Chorążczyzna 12) od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 popołudniu. Oprócz dotychczasowych otworzono kursa następujące: a) fortepianowy (p. E. Ostrowski, b) śpiewu solowego (p. J. Camilowa), c) nauczycielski (p. Z. Setmajer), d) kurs przygotowawczy teoryi muzyki.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z powodu rekonstrukcyi domu przy ul. Hetmańskiej l. 10, z dniem 25 czerwca 1897 r. przeniosłem mój od lat wielu zaszczytnie znany i w Galicyi jedyny

Główny skład

Obuwia karlsbadzkiego

tymczasowo do domu

przy ul. Kilińskiego l. 2

naprzeciw okien kawiarni Wiedeńskiej.

Równocześnie polecam mój obfity zapas obuwia karlsbadzkiego wyrobu ręcznego, na sezon jesienny dla panów, pań i dzieci po cenach fabrycznych, jakoteż komisowy skład kaloszy i mesztów gimnastycznych prawdziwych rosyjskich z opustem 20 pr.

KARLSBADER MANUFACTUR MARKA OCHRONNA

N. B. ostrzega się przed towarem podrabianym. — Prawdziwe obuwie karlsbadzkie ma powyższą markę ochronną.

Z głębokim szacunkiem

H. Tendler

właściciel składu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Kilińskiego Nr. 2.

Świece kościelne

woskowe i stearynowe

kwiaty do świec i ołtarzy

poleca najtaniej

Fabryka świec i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie.

Handel założony w roku 1789.

Folwark Bronisławówka

46 mg. obszaru, gruntu III, IV, V klasy w dobrym stanie, w jednym kawałku bez budynków gospodarczych, z domem mieszkalnym murowanym o 3 pokojach, kuchni. spiżarni i piwnicy do sprzedania za cenę 9.800 złr. Czynsz z gruntu. na 2 lata wydzierżawionego, wynosi 9 złr. z morga, z pomieszkania na lato wynajętego osobno miesięcznie 8 złr. Folwark leży we wsi Towarni ³, mili od stacyi kol. Nowe miasto i Felsztyn 2 mile od Dobromila i Chyrowa. Adres: Jan Słonka w Ruskiej wsi przy Rzeszowie.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Największy skład dla Galicyi

Gotowych mundurków szkolnych

z sukna krajowego znajduje się

w Bazarze krajowym

Żywieckiej fabryki sukna

Stefana Kossutha i Spki

WE LWOWIE.

Obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5. I piętro od września przy ul. Trzeciego Maja l. 5 parter, obok hotelu Imperial.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko, dobrze i punktualnie.

Na żądanie wysyła się cennik.

Kupujmy co kraj produkuje!

OSOBY chcące złożyć sobie za życia kapitał lub pozostawić po najdłuższem przeżyciu swojej rodzinie zaopatrzenie, nareszcie każdy, kto dba o dobro swojej żony, dzieci i rodziny, powinien się ubezpieczyć

Największa i najbogatsza asekuracya życiowa

„The Star" w Londynie

założona w roku 1843.

Pewność największa! Premie najniższe! Dywidenda bardzo znaczna wypłacana co 5 lat! Przez pięć lat można płacić tylko połowę wkładek. Ubezpieczając **10.000** złr. na dożycie, wypłaca towarzystwo, jeżeli ubezpieczony przeżyje 15 albo 20 lat **14.465** zł. Ubezpieczając się jednak tylko na kapitał pośmiertny, wolno płacić połowę wkładek do **55** roku życia.

Na żądanie udziela wszelkich wyjaśnień i wysyła opłatnie taryfy i prospekty odwrotnie.

Edward Klein

jeneralna ajencya we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 24

W wyższym Zakładzie naukowym żeńskim

Emalii d'Endel

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej 7 rozpoczyna się rok szkolny dnia 5 września br.

Wpisy uczenic dochodzących i stałych pensyonarek rozpoczynają się dnia 25 sierpnia.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi.

przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.

Picie wody trwa przez cały rok.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Już nie ma śnieci w pszenicy!

Numy Dupuya bajca nasienia,

radykalny środek przeciw śnieci w pszenicy, jęczmieniu, kukurudzy itd., która z powodu tegorocznego deszczu prawdopodobnie wystąpi. Wielokrotnie odznaczona, długo wypróbowana.

Do nabycia we wszystkich większych handlach żelaza, korzennych i drogueryach w paczkach po 25 ct., 2 cetn. metr. = 250 litrów i na 1 cetn. metr. = 125 litrów, nasienia po 13 ct.

Prawdziwe tylko z ustawowo ochronną marką „Kłos" i pod niżej umieszczonym adresem:

Chemiczne laboratoryum Numa Dupuy i Ska.

Główny skład u Marka Feuersteina Lwów, E. Frantza Tarnopol, Wład. Bracha Tarnów, Jana Borysa Przemyśl, J. Mikuckiego w Krakowie, Szarskiego i syna w Krakowie, J. Schaitera i Ski w Rzeszowie.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

w Otynii

między Stanisławowem a Kołomyją

dostarcza całkowite urządzenia dla gorzelń i tartaków.

Maszyny i narzędzia do głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego.

Gatry całożelazne.

Plany i kosztorysy darmo.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej,

Ceny umiarkowane.

Szkoła śpiewu
Jadwigi Camilowej

ul. Akademicka l. 22.

Zapisy rozpoczynają się z dniem 27 b. m.

Szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa połączona ze szkołą pospolitą czteroklasową.

Z początkiem roku szkolnego 1897 8 przekształcam na mocy zezwolenia Wysokich władz szkolnych dotychczasowy mój ośmioklasowy wyższy zakład wychowawczo-naukowy żeński na wyższy zakład wychowawczo-naukowy dziesięcioklasowy, t. j. na szkołę wydziałową żeńską sześcioklasową, połączoną ze szkołą pospolitą czteroklasową.

W zakładzie obowiązywać będzie plan naukowy wydany na zasadzie ustawy szkolnej z 23 maja 1895 r.

Uczenice, które ukończyły dotychczasową klasę ósmą, będą mogły uczęszczać na naukę uzupełniającą na poszczególne przedmioty: Religia, literatura polska i niemiecka, języki: francuski i angielski, dzieje ojczyste, literatura powszechna, historya sztuki, krój, rysunki i malowanie na drzewie, suknie, atłasie itp.

Pensyonarki umieszczone w zakładzie jakoteż uczenice pozostające w zakładzie przez cały dzień mają nadto konwersacyę francuską i niemiecką, uczą się muzyki i tańców, mają też pomoc domową przy uczeniu się poszczególnych przedmiotów.

Wpisy do zakładu tak uczenic dochodzących jakoteż internistek (pensyonarek mieszkających w zakładzie) rozpoczną się dn. 25 sierpnia, nauka zaś szkolna rozpocznie się 4 września.

Bliższych wyjaśnień udziela podpisana ustnie i piśmiennie

Marya Zagórska

właścicielka i przełożona wyższego zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego we Lwowie. ul. Czarnieckiego l. 12.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, **Pszenicę „dankę"** bardzo plenną i **francuską** *„Hors concours"* oraz wszelkie inne odmiany, niemniej

Żyto **szwedzkie, Aland, floryańskie, probstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie itd,**

Szczególnie polecenia godne:

Żyto olbrzymie „Imperial" i „Triumph"

(30 -40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

Wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski, pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

Piwo żelaziste

przeciw niedokrewności

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**

Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysyła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.

Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

SCHUTZMARKE

FRANCISZEK JAN KWIZDA

KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY

ck. uprz. woda do mycia koni. Flaszka 1.40.

4 złote, 13 srebrn medali, 30 dyplomów uznania i listów pochwalnych.

c. k. austr. węg. i król. rumuńsk. **dostawca nadworny**

Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Kwizdy **Korneuburski proszek** dyetetyczny środek dla koni, bydła i owiec. Cena pudełka 70 ct. Pół pudełka 35 ct.

Kwizdy maść do kopyt dla zapobieżenia pękaniu kopyt, puszka o 400 grm. złr. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt sztuczny róg, laska 80 ct.

Kwizda kresolina środek znakomity desinfekcyjny flaszka 50 ct 5 kilo złr. 3.50

Kwizdy patentowane opaski gumowe

dla strychujących koni.

Patentowane opaski gumowe dla strychujących się koni wyrabiam w kolorach: siwym, czarnym, brunatnym i białym w 4 wielkościach, **na lewą i prawą nogę**. Opaska mierzona w miejscu **a b** stanowi:



20—22 cm.	wielkość	Nr. 1
22—24 „	„	Nr. 2
24—27 „	„	Nr. 3
27—30 „	„	Nr. 4

Cena opaski w kolorze siwym Nr. 1 zł. 3.50, złr. 2.90, Nr. 4 złr. 3.30. Cena opasek w kolorach czarnym, brunatnym i białym w każdej wielkości o 20 ct. wyższa jak siwych.



Ilustrowany katalog **Kwizdy** patentowanych ochraniaczy gumowych dla nóg końskich gratis i franko.

Założono 1853.

Codzienna wysyłka przez główny skład: apteki obwodowej w Korneuburgu.

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł. 1.60
Soucheng czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna . .	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

	4½ kg.	pół kg.
Portorico	9.—	—.90
Cuba gruboziarnista .	9.50	—.90
Ceylon zielona . . .	10.—	1.—
„ „ przednia .	10.40	1.04
„ „ grub. ziar. .	10.75	1.08
„ perłowa . . .	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Kazimierz Bauman

Lwów Grodecka 45

Pierwsza krajowa fabryka chemiczna atramentów, laków, smółek, farb stampilowych, gum, masy i atramentów hektograficznych, technicznych wodotrwałych itp.

Cenniki dla odsprzedających darmo opłatnie

Atramenty Baumana

do nabycia w handlach papieru w całym kraju.

Pochodnie

naftowe, smołowe, największy skład

Latarki

na naftę, oliwę, świecy również w wielkim wyborze

poleca

Alojzy Hübner

Lwów.

Szczotki

do froterowania podłóg
„ zamiatania na drążek i ręczne
„ czyszczenia sukien
„ czyszczenia obuwia
„ włosów, zębów i paznogci
oraz wszelkiego innego rodzaju szczotki i przybory

poleca

zawsze w największym wyborze i po niskich cenach

Alojzy Hübner

Lwów.

Winogrona

wyborowe i trwałe tak do kuracyi jakoteż deserowe 4 i pół kilo franko 2.20 do 2.50.

Odbiorcom 25 do 50 kilo koleją liczy się odpowiednio taniej.

Tomasz Gurowicz

Budapeszt IV Bastya-Utcza 20.

Ważne dla Szkół

Lakier matowy

do tablic

Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny.
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

ŁOMY

twardego kamienia i pokłady wapna są tanio do wydzierżawienia blisko Lwowa i kolei.

Wiadomość w biórze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika.

Osoba

wykształcona przyjmie posady do panienki dorastającej jako towarzyszka lub opiekunka, udzielam języków francuzkiego, niemieckiego, muzyki i przedmiotów szkolnych. Adres pod literami A. Z. Sokal poste restante

56

lat istniejący

handel towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33.

poleca

sukna, welwety, loden i t. d. na ubrania liberyjne.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Do trwałego i pięknego

zapuszczania posadzek i podłog.

MASĘ

francuską prawdziwą nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową

własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową

O. Fritzego jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybkoschnącą o pięknym połysku.

Glazurę bursztynową

L. Marxa jako znaną ze swej dobroci.

Szczotki do froterowania

Szczotki i pędzle do zapuszczania.

Wosk pszczelny

do nacierania.

Płaty sukienne

do wycierania posadzek

polecają

Friedrich i Beacock

Lwów ul Hetmańska l. 4. obok cukierni Wgo Grossa.

Redaktor odpowiedzialny; Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.